Opłata pocztowa uiszczona ołówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 195. — ROK XXXIV.

CZWARTEK

21. LIPCA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. SW. KRZYZA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Powrót do podstaw.

Z okazji francuskiego „tygodnia społecznego".

Leży przed nami program „tygodnia społecznego", który w dniach 1 do 7 sierpnia b. r. urządzają katolicy francuscy w mieście Nancy. Broszura o 36 stronicach.... Główną jej część stanowi wyliczenie referatów, konferencyj, wizyt i kazań, które się na program tegorocznego „tygodnia" składają. Wszystkie, zgodnie z tradycją, dotyczą jednego tylko problemu; jest nim w tym roku zagadnienie: „Kobieta w społeczeństwie"... Doświadczenia lat ubiegłych, a przedewszystkiem wysoki autorytet „tygodni społecznych" każe się spodziewać, że tegoroczna sesja w Nancy zgromadzi znaczną liczbę słuchaczów (w ub. r. w Havre ponad 1 tys.), z pośród inteligencji, akademików i robotników. W ten sposób społeczne uświadomienie katolickie społeczeństwa we Francji pogłębi się w jednej jeszcze dziedzinie. Do zbiorowych zaś enuncjacyj, jakiemi są „tygodnie społeczne" we Francji od lat przeszło 25, przybędzie nowa, uzasadniona naukowemi podstawami, nad któremi komisja profesorów pracuje rok prawie na całym szeregu konferencyj.

Można tej instytucji pozazdrościć katolikom francuskim. Spełnia od ćwierć wieku dzieło wielkie: precyzowania katolickiej zasady w życiu gospodarczo-społecznem i rozbudzania aktywizmu społecznego wśród katolików. Wykonuje zadanie, które jest ściśle z przeznaczeniem katolicyzmu związane. Prowadzi pracę, której brak odbije się zawsze fatalnie na stosunku społeczeństwa do religji.

Tym brakiem, tem zaniedbaniem społecznych zadań katolicyzmu grzeszyła Francja katolicka z pierwszego okresu po zaprowadzeniu trzeciej Republiki. Dotąd jeszcze pokutuje za nie. Pokutuje utratą wpływów na masy ludowe zarówno w mieście (gdzie ją wyręczył socjalizm), jak na wsi (gdzie jej miejsce zajął ateistyczny „radykalizm"). Stworzone przed 25 przeszło laty przez p. Lorin „Semaines sociales" dziś kierowane przez prof. Duthoit, mają na celu przetwarzanie katolickiego bezwładu w dziedzinie akcji społecznej i wykształcenie ludzi zdolnych do pracy.

Ostatnie lata powojenne świadczą, że się te zamierzenia udały. Obserwujemy wzrost syndykatów robotniczych w sile, zainteresowanie młodzieży problemami społecznemi i żywy ruch literacki i kulturalny o założeniach chrześcijańsko-społecznych.

W ostatnich np. tygodniach pojawiły się dwie znamienne książki, dotyczące katolicyzmu społecznego, szczególnie cenne. Jedną z nich jest **„L'Evangil du Chef"**, w której autor, p. Tessieres, wykazuje nieodłączność społecznej doktryny i akcji od Ewangelji. Mieści ona i gorzkie wyrzuty pod adresem katolickiej Francji. I tak przytoczywszy słowa Verhaegena:

„Zostawiliśmy socjalistom teren, który był naszym", —

wkłada w usta Chrystusa następujące uwagi skierowane do katolika:

„Jeśli masy oddaliły się odemnie, to stało się to dlatego, że źli pasterze więcej okazywali troski dla ich nędzy, niż ty.... Ty dawałeś im słowo, oni chleb..., A przecież ja opowiadałem Ewangelję dopiero po otwarciu serc ludzkich przez dobrodziejstwa; przecież przechodziłem ziemię lecząc chorych, dając chleb głodnym; przecież moim Dwunastu dałem władzę leczenia wszelkich chorób"....

Drugiem świeżem wydawnictwem jest „Code social", który można nazwać „Kodeksem chrześcijańsko-społecznym". Jest to zbiór tez, które opracowała Międzynarodowa Unja studjów społecznych (powojenna) w Malines pod przewodnictwem kard. Merciera. Dla ruchu chrześcijańsko-społecznego ma ta książka znaczenie olbrzymie; będzie go orjentowała odnośnie do aktualnych zagadnień społecznych.

Są to wydawnictwa ostatnie! Niepodobna zaś wprost objąć wszystkich, które w okresie powojennym powstały, przyczyniając się do pogłębienia katolicko-społecznego uświadomienia i do wzmocnienia aktywności katolików w chrześcijańskich związkach zawodowych, kooperatywach, kasach samopocy i t. d. Rzecz jasna, największej ruchliwości przejawia duchowieństwo... Było znamienną rzeczą, że, kiedy z początkiem bież. roku znany tygodnik, „Vie catholique", odwołał się o pomoc materjalną dla chrześcijańskich związków zawodowych (C. F. T. C.), na pierwszem miejscu pierwszej listy figurowały nazwiska kardynałów, arcybiskupów i biskupów Francji z datkami, które z wszelką pewnością równały się kwocie potrzebnej ofiarodawcom na kilkumiesięczne utrzymanie.

Ten nowy i tyle pomyślny prąd wśród francuskich katolików zasługuje tem bardziej na podziw, że ma wśród samych katolików zdecydowanych wrogów. Są to zwolennicy potępionej dziś, ale ciągle ruchliwej „L'Action Francaise". Obóz p. Maurras'a w myśl swe zasady:

„Polityka przedewszystkiem", —

pogardza akcją społeczną; uważa bowiem, że akcja taka rozleniwia „motłoch" i przygotowuje socjalizm. Nikt tak nie zwalcza „chrześcijańskiej demokracji", jak rojaliści z pod znaku Maurras'a.... Dla nich wszystko zło sprowadza się do polityki, a zmianę na lepsze upatrują wyłącznie w silnym, monarchicznym rządzie. Jeśli się wie, jakim wpływem na elitę francuską rozporządza Maurras, łatwo zrozumieć, że droga katolików społecznych we Francji jest trudną.

Te same mniejwięcej trudności mamy i w Polsce... **Obóz katolicki zbyt wiele spodziewa się od polityki, za mało zaś od akcji społecznej.** Za wiele sił targa się w walkach politycznych, brak nam ich zaś do pracy w związkach zawodowych, oświatowych, gospodarczych. **Nie należy wydawać życia politycznego na łup niechrześcijańskich kierunków;** owszem należy politykę ujmować w ramy katolickiego światopoglądu i temu zadaniu służy Stronnictwo Ch. D. **Polityczna jednak organizacja winna być koroną szerokiej akcji społecznej i z niej wyrastać.** Trzeba więc w okresie początkowym akcji katolickiej, w jakim jesteśmy, wrócić do podstaw, do działań społecznych, bezpośrednio zmierzających do dobrobytu warstw ludowych.

W. Z.

Rząd myśli o reformie wyborczej?

Ale się boi z nią wystąpić.

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach zbliżonych do rządu zapewniają, że **wybory będą ogłoszone w terminie przewidzianym przez konstytucję.** Lansowane tu i ówdzie pogłoski na temat **rzekomego przedłużenia kadencji parlamentarnej nie odpowiadają woli kierowników rządu.**

Dla rządu nierozstrzygniętą jest jeszcze kwestja reformy ordynacji wyborczej i jakkolwiek rząd uznaje (?) potrzebę jej przeprowadzenia, to jednakże nie znalazł jeszcze formuły dla jej załatwienia. Rząd obawia się, że Sejm na sesji nadzwyczajnej przed przeprowadzeniem reformy ordynacji wyborczej, załatwiłby szereg innych spraw, skierowanych przeciwko rządowi i w ten sposób postawiłby rząd w sytuacji przymusowej, która jako konsekwencję pociągnęłaby przerwanie prac Sejmu przed uchwaleniem reformy ordynacji wyborczej.

Red. Nie wiadomo, o ile powyższe informacje odzwierciedlają opinję rządu. Jeśli jednak rząd posiada jakiś **projekt reformy ordynacji wyborczej, to powinien z nim wystąpić** i o jego uchwalenie przez Izby walczyć. Uważamy za rzecz konieczną uchwalenie jeszcze przez Sejm obecny ustaw samorządowych, ustawy o zgromadzeniach, zniesienie dekretu prasowego i podwyżkę poborów urzędniczych; ale jeśli rząd zaproponuje krótką sesję **wyłącznie dla uchwalenia racjonalnej zmiany ordynacji wyborczej,** to wątpimy, czyby umiarkowane stronnictwa propozycję tę odrzuciły.

W każdym razie jest obowiązkiem rządu wystąpić z programem prac sesji nadzwyczajnej Sejmu. Program taki da się bez większego trudu z prezydjum Sejmu, wzgl. z konwentem senjorów ustalić. Ale na to trzeba: 1) mieć jakiś program i plan działania, oraz 2) trzeba z Sejmem rozmawiać. Dotąd żadnego z tych warunków rząd nie spełnił.

J. M.

Jugosławji grozi nowe przesilenie.

Białogród. (PAT). Przywódca demokratów Lubo Davidovic zaatakował w mowie wygłoszonej w niedzielę **prezesa ministrów z powodu terroru wyborczego, który się ujawnił w całem państwie.** Radykali i demokraci zarzucają sobie nawzajem **niespełnienie warunków,** na które się zgodzili przy zawarciu koalicji. Jeżeli nie uda się wyrównać tych różnic, wówczas nieuniknione jest przesilenie gabinetowe jeszcze przed nowemi wyborami.

Rząd nie zwoła Sesji.

Warszawa. (AW). Z kół zbliżonych do rządu kategorycznie zaprzeczają pogłoskom jakoby **rząd miał zamiar z własnej inicjatywy zwołać na początek sierpnia nadzwyczajną sesję Izb.**

Sejmiki w wojew. warszawskiem rozwiązane.

Warszawa. (Tel. wł.) Minister spraw wewnętrznych podpisał we wtorek wniosek o **rozwiązanie sejmików powiatowych w województwie warszawskiem i zarządził równocześnie nowe wybory.**

PODKOMISJA ROLN.-SPOŻYWCZA ZJEŻDŻA DO KRAKOWA.

Warszawa. (Tel. wł.) We środę wyjeżdża do Krakowa dla zbadania młyna i piekarni „Ziarno" **podkomisja rolniczo-spożywcza** komisji ankietowej. W przyszły wtorek kolegjum piekarskie komisji ankietowej **przeprowadzi badanie krakowskiej piekarni mechanicznej.**

Podkomisja budowlana prowadzi badanie **przemysłu drzewnego na Pomorzu.**

Bibljoteka Polska w Paryżu zreorganizowana.

Warszawa. (Tel. wł.) Dyrektor Bibljoteki **Ordynacji Krasińskich powrócił z Paryża do Warszawy.** W Paryżu w ciągu ostatniego roku pracował on z ramienia Polskiej Akademji Umiejętności nad **reorganizacją Bibljoteki Polskiej przy Quai d'Orleans.. Bibljotekę uporządkowano i zmodernizowano.** Posiada ona około **70.000 tomów** i obfity zbiór rycin. Mieścić się tam będzie również **Muzeum Mickiewicza.** Bibljoteka **będzie otwarta na jesieni.**

—o—

WYBORY KŁAJPEDZKIE 30 SIERPNIA.

Berlin. (PAT). Biuro Wolffa donosi z Kłajpedy, iż według ogłoszonego **w dzienniku urzędowym rozporządzenia gubernatora okręgu kłajpedzkiego termin nowych wyborów do Sejmu kłajpedzkiego został ustalony na dzień 30-go sierpnia br.**

Chińczycy biorą się do bolszewików.

Szanghaj. (PAT). Oddział wojsk nacjonalistycznych wkroczył tu dziś na pokład jednego ze statków sowieckich i po przeprowadzeniu na nim rewizji **aresztował 8 Chińczyków, 6 Rosjan i jednego Koreańczyka.** Wszyscy aresztowani są podobno **komunistami. Aresztowanych okuto** w kajdany i odprowadzono do głównej kwatery wojskowej. Na okręcie znaleziono znaczną ilość **dokumentów, które skonfiskowano.** Jeden z aresztowanych Rosjan był swego czasu doradcą **prywatnym generała Czang Kai Szeka.**

REWIZJA W BANKU SOWIECKIM W SZANGHAJU.

Szanghaj. (AW). Policja szanghajska zarządziła rewizję w gmachu **banku sowieckiego „Dalbank". Rewizja odbyła się na zlecenie gubernatora miasta, który podejrzywał, iż w Banku znajdują schronienie ajenci komunistyczni.**

—o0o—

Doriot i Cachin aresztowani.

Paryż. (PAT). Aresztowano tu i uwięziono deputowanych komunistycznych **Doriot'a i Cachin'a, którzy dobrowolnie nie stawili się do więzienia.**

—o—

STRESEMANN NA URLOPIE.

Berlin. (PAT). Minister Stresemann w dniu dzisiejszym **opuścił Berlin, udając się do miejscowości kąpielowej Wildungen, gdzie spędzi urlop wypoczynkowy.**

—o—

ZNIESIENIE WIZ MIĘDZY ANGLJĄ A NIEMCAMI.

Londyn. (PAT). Chamberlain podał dziś do wiadomości **Izby Gmin, iż z rządem niemieckim toczą się pertraktacje w sprawie zniesienia wiz paszportowych dla Anglików, udających się w podróż do Niemiec.**

—o0o—

ROZPRAWA BIRKA WE WRZEŚNIU.

Tallin. (AW). Rozprawa sądowa przeciwko b. posłowi estońskiemu w Moskwie Birkowi **wyznaczona została na wrzesień br. Rozprawa** zapowiada się jako pierwszorzędna sensacja polityczna.

—o0o—

O czem piszą inni?...

Kto ponosi odpowiedzialność?

Socjalistyczna prasa nie może sobie dać rady z wiedeńskiemi wypadkami. Raz entuzjazmuje się „dzielną postawą robotników", — to znów odsuwa odpowiedzialność za wypadki od S. D.

I tak „Naprzód" wczorajszy wyraża radość, że

„burżuazja austrjacka otrzymała dotkliwe rany, — już się z nich nie wyliże".

W ten sposób „Naprzód" solidaryzuje się z mordercami i bandytami; równocześnie zaś w tymsamym artykule, kiedy przystępuje do omawiania szczegółów, próbuje zrzucić z S. D. winę za mordy i pisze:

„Przedewszystkiem pewne (!) jest, **że partja socjalno-demokratyczna w Wiedniu nietylko nie (?) zmierzała i nie zmierza do gwałtownego przewrotu, ale nawet nie wydala hasła do manifestacji".**

Lecz przyzna chyba „Naprzód", że „Schutzbund", właściwy inicjator rozruchów, jest socjalistyczną organizacją, — że więc pełną odpowiedzialność za nie ponosi wiedeńska S. D.

Czartowska kuźnia...

Omawiając wypadki wiedeńskie, dochodzi „Czas" do słusznego wniosku, że najlepszą ich nauką byłoby, gdyby

„dopomogły w Europie do zbankrutowania tak silnie szerzącej się mody bojówek partyjnych. Zaczęli je tworzyć komuniści i socjaliści na wzór rosyjski; za ich śladem poszły inne partje. Życiu politycznemu, zdrowemu i normalnemu grozi przez to podkopanie i zdziczenie. **Wiele możnaby mówić na ten temat także na tle naszych stosunków.** Nie mamy zamiaru w tej chwili iść dalej za tą nitką, ale wobec wypadków wiedeńskich pora jest przestrzec: walka na pięści czy brauningi nie może zastąpić legalnej walki politycznej, bo musi prowadzić wcześniej czy później do wysunięcia się na pierwszy plan prądów najskrajniejszych, jednostek najszaleńszych. — Jest to dziwna licytacja, do której największy kapitał wnoszą ci, którzy nie mają żadnego: ani kapitału rozumu, ani kapitału doświadczenia, ani kapitału odpowiedzialności. Kto chce takich stawić na czele, niech garnie się za bojówkami".

Uwagi „Czasu" byłyby tem cenniejsze, gdyby zamiast sypać ogólnikami, zechciał wskazać, które to bojówki partyjne w Polsce ma na myśli... Lecz organ konserwatywny nigdy, jak wiemy, nie przybierał zdecydowanej postawy wobec prób zakłócenia porządku w kraju. Niech świadczy o tem jego zachowanie się wobec „6 listopada" w r. 1923!

Gniazda „reakcji": uniwersytet i pałac sprawiedliwości.

Wypadki wiedeńskie jeszcze nie zostały zlikwidowane. Środa przyniesie ma ostateczne wyjaśnienie sytuacji. Dopiero więc za parę dni można będzie ustalić prawdziwy stan rzeczy i wnioski słuszne z niego wyciągnąć.

Już dziś jednak nasuwa się jedna zasadnicza uwaga: — Wypadki w Wiedniu dowodzą, że **przegroda między socjalizmem a bolszewizmem jest bardzo cienka, — że więc socjalizm nie jest zdolny do uratowania mas robotniczych przed komunizmem!**

Powiedział Carlyle, zdaje się: — Rewolucyj nie należy przeklinać, ale trzeba z nich się uczyć! — **Kto po wiedeńskich wypadkach jeszcze wierzy w społeczno-kulturalne walory socjalizmu, ten jest albo nieukiem, albo też nie do wyleczenia bolszewikiem!**

Opisując rozwój wydarzeń stwierdza „Naprzód" wczorajszy, że

„robotnicy ograniczyli się do demonstrowania przed głównemi gniazdami reakcji (!), **to jest ministerstwem sprawiedliwości i uniwersytetem".**

Złośliwego potępienia na wiedeńską S. D. chyba żaden dziennik „burżuazyjny" nie wydał, jak organ prawowiernego socjalizmu. Co warta bowiem „ruch kulturalny", który „sprawiedliwość" i „wiedzę" traktuje jako wynalazek reakcji, — który niszczy najwyższą w kraju uczelnię, a przybytek wymiaru prawa puszcza z dymem?

Czy trzeba się dziwić, że na tak uprawianym gruncie wyrósł krwawy posiew rewolucji?... **Jeśli p. Bauer teraz — jak donosi PAT. — „nie pochwala rozruchów", — jeśli nawet „wypowiada się przeciw uzbrojeniu proletarjatu", — to jest to bicie się kata w piersi po dokonanem morderstwie! Przychodzi ono zapóźno, by mogło uratować honor austrjackiej S. D.**

Przez okno — na ulicę.

P. P. S. próbuje dowodzić, że „walkę" konstytucją prawa obywatelskie kolejarzy". Do tej uchwały dołączył się Z. Z. K. okręgu krakowskiego wzywając centralę związków do bezwzględnego zajęcia stanowiska wobec rządu.

Międzynarodowy związek pomocy.

POLSKA DO NIEJ PRZYSTĄPI.

4-go lipca zebrała się w Genewie Międzynarodowa Konferencja, w celu powołania do życia Międzynarodowego Związku Pomocy. Konferencja pracowała do 12 lipca, opracowała odpowiednią konwencję, która natychmiast została podpisana przez 12 państw.

Członkami Międzynarodowego Związku Pomocy mogą być jedynie państwa, — zarówno państwa należące do Ligi, jak i państwa pozostające poza Ligą, — które podpiszą i ratyfikują Konwencję.

Międzynarodowy Związek Pomocy ma na celu:

1) W wypadkach klęsk, które rozmiarami swymi przekraczają możność przyjścia z pomocą samego Państwa dla dotkniętej ludności, **okazania pierwszej pomocy tej ludności, zbierając na ten cel wszelkie ofiary, pomoc, oraz środki.**

2) We wszystkich wypadkach klęsk, koordynowanie wysiłków poszczególnych organizacyj. Uprzednie zbadanie zapobiegawczych środków przeciwko klęskom. Związek będzie miał pozatem za zadanie interwencję w celu pobudzenia państw do wzajemnej pomocy w razie nieszczęścia.

Działalność Związku ograniczy się wyłącznie do terytorjów państw należących do Związku. Związek przewiduje swobodną współpracę z organizacjami Czerwonego Krzyża, oraz innemi analogicznemi organizacjami.

Władzami Związku będą: Ogólne zgromadzenie, nazwane „Radą Ogólną", do której każdy z Członków Związku ma prawo wysłać jednego delegata, oraz Komitet wykonawczy, wybrany na 2 lata przez Radę Ogólną i złożony z 7-miu osób.

Siedzibą Związku będzie Genewa, a raczej siedziba Ligi Narodów.

W celu zdobycia dla Związku kapitału zakładowego, każde z państw przystępujących do Związku będzie wpłaci **jednorazową daninę.** Danina poszczególnych państw została przewidziana w zależności od wysokości kontrybucji tych państw na rzecz Ligi Narodów. Dla państw płacących do Ligi jedną jednostkę budżetu danina będzie wynosiła 700 franków szwajcarskich, dla płacących dwie jednostki — 1400, trzy jednostki — 2100 i t. d. Wysokość daniny państw nie należących do Ligi będzie określoną przez Komitet wykonawczy.

Jako środki Związku przewidziano:

1) dobrowolne subwencje rządów;

2) fundusze zebrane śród publiczności i specjalnie fundusze bądź przekazane Związkowi na cele ogólne, bądź na cele specjalne.

Konwencja przewiduje, że Związek zacznie funkcjonować dopiero po przystąpieniu doń (ratyfikacji) **przynajmniej 12 państw,** które wpłacą **przynajmniej 420.000 franków.** Niestety, jak już zaznaczyliśmy wyżej, Konwencja ta podlega ratyfikacji, a przez to trudno przewidzieć, kiedy będzie mogła wejść w życie.

P. Witold Chodźko, który reprezentował Polskę na tej Konferencji, podpisał Konwencję przed wyjazdem z Genewy.

P. P. S. gniewa się na min. Romockiego.

„Przedsiębiercze" apetyty towarzyszów nie zostały zaspokojone. — Komunikat ministerstwa kolei i pogróżki socjalistów.

Konflikt socjalistów z ministrem kolei Romockim nie zakończył się wyjazdem ministra na urlop. P. P. S. w celach demonstracyjnych uchwala sobie protesty z pogróżkami „podjęcia każdej akcji" w obronie „zagrożonych" rzekomo atrybucji związków klasowych, nie mając zresztą żadnej uzasadnionej podstawy, jak to wyjaśnia komunikat wydany przez min. Romockiego.

Socjaliści — jak stwierdza komunikat — zażądali zwołania narady rządu z przedstawicielami związków klasowych **w sprawie reorganizacji kolei.** Wobec tego żądania zajął minister stanowisko odmowne z uwagi na to, że przedsiębiorstwo P. K. P. ma pozostać nadal w rękach Państwa, wobec czego stosunek pracowników do przedsiębiorstwa ma pozostać takim, jak jest dotychczas, a więc prawno-publicznym, a nie prywatnym. Państwo jako osoba publiczno-prawna, posiadająca zwierzchnią władzę, staje się tylko wtedy równorzędną stroną w umowie prywatno-prawnej, gdy tego samo chce i wyraźnie to postanawia. W przeciwnym razie wszystkie czynności Państwa mają charakter aktów administracyjnych, t. j. jednostronnych zarządzeń władzy. Wyklucza to formę uzgadniania i konferencji dla ustalenia treści rozporządzeń z pracownikami P. K. P. Mogą oni natomiast przedstawić swe dezyderaty do uwzględnienia w ramach ogólnego interesu państwowego.

Tesame przyczyny skłoniły ministra do udzielenia p. Kuryłowiczowi również odpowiedzi odmownej, na co gdy ten w podrażnionym tonie wypowiedział kilka niewłaściwych uwag, minister dał mu do zrozumienia, że audjencja dla niego uważa za skończoną.

Wydział Wykonawczy Z. Z. K. odpowiedział na incydent powzięciem uchwały, w której uważa, że zachowanie się ministra nie jest sporem o charakterze osobistym, ale „jest obrazą rzuconą w twarz ogółowi kolejarzy", że stwarza on na kolei „stan zapalny dla Państwa niesłychanie niebezpieczny" i że minister dopuścił się zamachu na gwarantowane

Wreszcie **władze naczelne P. P. S. wystosowały do ministra robót publ. Moraczewskiego ultimatum,** w którem żądają ostatecznego zdeklarowania się na stronę rządu lub też na stronę P. P. S.

Wobec powyższego **w dniach najbliższych min. Moraczewski albo będzie musiał wystąpić** z partji PPS. w razie zdecydowania się na pozostanie w gabinecie marszałka Piłsudskiego, albo wystąpi z gabinetu i pozostanie w partji.

W poniedziałek min. Moraczewski został przyjęty przez prezesa Rady Ministrów p. Piłsudskiego w Belwederze.

Incydent cały nie wpłynie rzecz jasna na poprawę stosunków między PPS. a rządem.

Apetyty socjalistów na wszelkie przedsiębiorstwa tak państwowe jak samorządowe, są znane. Wiadomo, że w Krakowie dzięki nieudolnemu i lękliwemu prezydjum zdołali opanować i uzależnić od siebie przedsiębiorstwa miejskie. Przypominamy fakt zawarty z okazji budżetu na rok bież. Takąsamą próbę podjęli z okazji reorganizacji kolejnictwa. Tam ich jednak odprawiono z niczem. Inde ira...

z rządem prowadzi nie na żarty! świadczy o tem nagonka prasy P. P. S. na min. Romockiego i „zaostrzenie" stosunków do min. Moraczewskiego.

Na p. Romockiego rozgniewała się P. P. S. z powodu jego „obelżywego" potraktowania delegacji Z. Z. U. w dniu 15 b. m. „Obelga" polegała na tem, że minister — jak donosi prasa warszawska — energicznie wyprosił sobie u delegatów, zwłaszcza u pos. Kuryłowicza, krytykę swoich rządów. Ten ton „obelżywy" oburzył P. P. S., której C. U. W. w dniu 16 b. m. orzekł, iż ten i inne wypadki,

„stwarzają stan bezpośredniego niebezpieczeństwa dla praw ludu i demokratycznoparlamentarnego ustroju Państwa".

Oczywiście jest to typowe gadanie przez okno — do „ulicy".

Wybory do samorządów.

W SOKALU.

Wybory do Rady gminnej w Sokalu przeprowadzone między 10 a 15 lipca br. dały — jak nam pisze nasz korespondent — następujące wynik: **19 Polaków, 19 żydów i 10 Ukraińców.** Pod względem układu partyjnego przedstawicielstwo polskie w Radzie miejskiej liczyć będzie: **Ch. D. 7 mandatów,** „Sanacja" 5, ZLN. 3, Piast 1, PPS. 1 i 2 bezpartyjnych.

WYNIKI W WOJ. ŁÓDZKIEM.

Częściowe wyniki wyborów w wojew. łódzkiem, jak donosi AW., są następujące:

W powiecie łaskim ugrupowania prawicowe i Piast uzyskały 120 mandatów, lewica 80, mniejszości (przeważnie żydzi) 16. W powiecie tureckim prawica 143, lewica 95. W powiecie wieluńskim prawica 138, lewica 52. W powiecie kaliskim prawica uzyskała 105 mandatów, lewica 92, mniejszości 7. W powiecie brzezińskim prawica 63, lewica 53, mniejszości 18. — W powiecie łęczyckim prawica 60, lewica 33. W powiecie radomskim prawica 160, lewica 122, mniejszości 6. W powiecie kolskim prawica 68, lewica 69, mniejszości 7. W powiecie sieradzkim prawica 87, lewica 116. W powiecie konińskim prawica 101, lewica 98, mniejszości 26. **Ogólny bilans wyborów w wojew. łódzkim przedstawia się następująco: prawica 1040, lewica 700, mniejszości 80 mandatów.** Lewica otrzymała większość w 2 powiatach, zaś prawica w 8-miu.

WYBORY W LIDZIE.

W Lidzie — donosi AW. — odbyły się wybory do Rady miejskiej. Polska lista narodowa uzyskała 6 mandatów, polska lista mieszczańska 3, PPS. 3, z list żydowskich narodowy blok żydowski uzyskał 9 mandatów, asymilatorzy 1, Bund 1 mandat. Wreszcie 1 mandat uzyskała lista białoruska.

Zyski z Chorzowa.

Prezes sejmowej komisji budżetowej wystosował do Prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa dra Stanisława Wróblewskiego następujące pismo:

Szanowny P. Prezesie! W dziennikach wczorajszych i dzisiejszych znajduję notatkę z Chorzowa (jeden wycinek załączam), a w notatce tej czytam, iż **Państwowa Fabryka związków azotowych** w Chorzowie, **z zysków uzyskanych w roku ubiegłym, przeznaczyła znaczne sumy na cele naukowe i społeczne,** m. in. na chemiczny instytut badawczy w Warszawie 100 tysięcy złotych, na zorganizowanie badań geologicznych 100 tys. zł., na różne cele dobroczynne i społeczne 35 tys. zł.

Mam zasadnicze wątpliwości, czy Państwowa fabryka związków azotowych z Chorzowie ma prawo dysponować dowolnie czystymi zyskami przedsiębiorstwa i dlatego, dla otrzymania zasadniczego rozstrzygnięcia, proszę Pana Prezesa o zajęcie się tem zagadnieniem.

Łączę wyrazy czci i poważania

Stanisław Rymar, m. p.
przewodniczący sejmowej Komisji budżetowej i Komisji Pięciu.

P. Bniński broni się przed teką

„Robotnik" notuje pogłoskę, że **„gen Składkowski zostanie niebawem wojewodą warszawskim,** a p. wojewoda poznański Bniński, kandydat prawicy na Prezydenta Rzeczypospolitej — ministrem spraw wewnętrznych".

O zamiarze mianowania woj. Bnińskiego ministrem spraw wewnętrznych mówiono wiele przy końcu ostatniej sesji sejmowej. Rząd zamierza przez tę nominację wymanewrować p. Bnińskiego z Poznania, poczem województwo poznańskie powierzyłby sanatorowi, który przeprowadziłby zmiany personalne wśród urzędników, jakich domaga się prasa sanacyjna.

O ile wiemy, p. Bniński nie ma ochoty przenieść się do Warszawy.

Jubileusz ks. bisk. Bandurskiego.

Z inicjatywy wojewody Raczkiewicza odbyło się w Wilnie zebranie, mające na celu wybranie komitetu uczczenia i jubileuszu 40-letniej kapłańskiej i patrjotycznej pracy ks. bisk. Władysława Bandurskiego. Zebrani w liczbie około 50 osób składali się z przedstawicieli duchowieństwa, wojskowości, organizacyj i związków społecznych. Wojewoda, zagajając zebranie, przedstawił wielkie zasługi kapłana i patrjoty, który przez swą owocną i gorącem umiłowaniem ojczyzny nacechowaną działalność zaskarbił sobie serca całej ludności. Przejawem tej wdzięczności winien być dzień 24 lipca, dzień jubileuszu.

Trzy główne punkty uczczenia jubileuszu przewidują: wręczenie jubilatowi księgi pamiątkowej z hołdowniczym adresem, zebranie funduszu wydawniczego celem wydania prac ks. bisk. Bandurskiego i sprawa nadania jubilatowi honorowego obywatelstwa Wilna.

Zgon Prymasa Węgier.

Dnia 13 b. m zmarł w Ostrzygomie (Gran) Ks. Kardynał **Czernoch,** Arcybiskup ostrzygomski, Prymas Węgier.

Ks. Kardynał Czernoch urodził się w 1852 r. w Szakolczy, studjował we Wiedniu i Rzymie i otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1877. Następnie był proboszczem i kanonikiem metropolitalnym. W r. 1908 otrzymał nominację na biskupa w Csadan. Po śmierci Ks. Kardynała Vaszarego został Ks. Biskup Czernoch Arcybiskupem ostrzygomskim i Prymasem Węgier. W r. 1914 został kreowany Kardynałem, a w r. 1916 koronował ś. p. cesarza Karola na króla Węgier. Przez kilka lat był Ks. Kardynał Czernoch członkiem parlamentu węgierskiego. W r. 1926 uczestniczył w kongresie eucharystycznym w Chicago. R. i p.

Jak zdemolowano „Reichspost".

Przybyli do Insbruka dwaj członkowie redakcji „Reichspost" oświadczają: Redakcja naszego dziennika uległa całkiem zdemolowaniu, maszyny zniszczone, z wyjątkiem głównej maszyny rotacyjnej. **Atakiem na nasz dziennik kierowali komuniści, którzy zresztą sami tylko brali udział w niszczeniu budynków.** Dwoma automobilami, które stanowią własność organizacji partyjnej, przywieziono kilkadziesiąt litrów benzyny, którą wylano, a potem podpalono. Dziennik „Reichspost" pomimo wszystkich uszkodzeń, w poniedziałek ukaże się znowu.

Ten planowo przygotowany i przeprowadzony napad na „Reichspost" dowodzi, że komuniści za najniebezpieczniejszego swego wroga uważają prasę chrześcijańską.

Z Makowa.

Państwowa szkoła haftu. — Współdzielnia „Haft“.

Maków z najbliższą okolicą jest jakby peryferjami Tatr i naszej letniej stolicy Zakopanego. W Makowie spotka się już bardzo wielu letników, których albo nie stać na Zakopane, lub takich, którzy wolą zaciszne bez zgiełku — rzecby można — sielskie życie, jakie dają pobliskie wioski. Do takiego trybu życia „potrzebowali“ nabrać przekonania i nasi neutralni z Kaźmierza, czy też Nalewek, bo ich tutaj dość często spotkać można.

Każda prawie miejscowość letniskowa posiada swoje specjalne właściwości w kierunku produkowania rozmaitych mniej lub więcej użytecznych drobiazgów, w które zaopatrują się letnicy, aby wróciwszy w swoje strony rozdać je jako pamiątki krewnym i znajomym, bądź też zatrzymać na własny użytek. I Maków ma swoją specjalność a jest nią haft. Hafty z Makowa mają już wyrobioną markę; odzwierciedlają one wrodzone upodobania piękna tutejszej ludności.

Hafciarstwo jako przemysł domowy uprawiane jest w Makowie od kilkudziesięciu lat, a w roku 1896 Galicyjski Wydział Krajowy zorganizował **Szkołę hafciarską** w celu podniesienia poziomu artystycznego tej gałęzi przemysłu domowego w Makowie i okolicznych wioskach.

Nauka siedmiogodzinna dziennie trwa 3 lata, po ukończeniu której dziewczęta jako zawodowe hafciarki zarobkują na miejscu, obok swoich domowych zajęć, albo udają się do szwalń bieliźniarskich i prywatnych domów, gdzie haftują wyprawy.

Szkoła hafciarska w Makowie jest państwowym zakładem o programie nauki zawodowej haftów, rysunków i przedmiotów ogólno kształcących.

Tegoroczna wystawa tej szkoły była nowym dowodem twórczego wysiłku tak uczących, jak i uczennic. Dziesiątki okazów zostało wybranych na wystawę haftów, która odbędzie się prawdopodobnie w jesieni br. w Miej. Muzeum Przem. w Krakowie.

Ażeby uchronić absolwentki szkoły przed wyzyskiem przedsiębiorców żydowskich, zorganizowano **„Współdzielnię Haft“** w Makowie, która produkuje hafty tak białe jak i kolorowe, według oryginalnie pomyślanych wzorów. Hafciarki otrzymują wyższy zarobek za swoją pracę, mimo, że wyroby „Współdzielni Haft“ są tańsze niż u przedsiębiorców żydowskich.

Kierowniczką szkoły i prezesową nowo powstałego przedsiębiorstwa (Współdzielnię założono ubiegłego roku) jest Ewa Antonowicz, nauczycielką hafciarstwa A. Karafiatówna, nauczycielką rysunków i kierowniczką współdzielni J. Kienówna. „Współdzielnia Haft“ mieści się w domu W. Suwajowej. **Mar. Padech...**

Literatura.

Ameryka ma swoją sensację [illegible].

Najpoczytniejszy organ literacki Stanów Zjednoczonych „Not to steal articles“ donosi w ostatnim zeszycie, że głośna powieść amerykańska „Attention, blockhead!“ Gastona Chamberpot. która w ciągu sześciu miesięcy rozeszła się w 230 miljonach egzemplarzy, jest — plagjatem, dokonanym z mało znanej noweli Dumasa — ojca „Les ciseaux dangereux“. Ale co temu skandalowi dodaje dla nas specjalnie osobliwego smaku, to fakt, że odkrywcą plagjatu jest — Polak. Niepozorny emigrant, 20-letni nauczyciel ludowy w Stanie Ohio, wsi Spittoon, Rufin Kordula okazał się w zakresie „wplywologji“ lepszym znawcą od patentowanych amerykańskich Sinków, węszących fachowo za istniejącemi i nieistniejącemi pokrewieństwami wątków, stylów i t. p. Plagjator, jak zwykle w takich razach, tłómaczy się tem, że noweli Dumasa wogóle nie znał. Ale Kordula z tąsamą uporczywością, z jaką nasze Bartki i Maćki karczują lasy amerykańskie, jął ścigać złodzieja literackiego, zwłaszcza, że skoro autor pobrał już za sprzedane egzemplarzyki blisko 100 miljonów dolarów honorarjum, sprawa nadawała się do traktowania sądowego. Jakoż p. Kordula począł z pomocą prywatnego detektywa śledzić pana Chamberpot I cóż się okazało? Szczęśliwy autor puszczał wprawdzie obficie nocą swoje dolary po dancingach i music-hallach, ale w godzinach popołudniowych pilnie oddawał się lekturze w bibljotece Harvard-uniwersytetu, szukając nowych — natchnień. Pan Kordula przeglądnał dzienne spisy w lectorium i pod datą 23 sierpnia ubiegłego roku znalazł rzeczony zbiór nowel. Dumasa, czytany w ten dzień przez p. Chamberpot. Dowód był przeprowadzony. A teraz efekt końcowy: p. Kordula żąda, aby złoczyńca literacki ufundował za sumę 100 tysięcy dolarów olbrzymi, spiżowy pomnik Dumasa na Placu Wolności w New-Yorku z napisem „Hołd genjuszom, hańba odpisywaczom“. **(canard).**

Na ziemiach Rzplitej.

Pouczające cyfry.

„Katolik“ wychodzący codziennie w Bytomiu, zamieszcza dziś następujące porównanie: W województwie śląskiem znajduje się 280.000 Niemców, a do szkół chodzi tam około 28 000 dzieci niemieckich. Na Śląsku opolskim zaś mieszka przeszło 500.000 Polaków, a do szkół polskich chodzi tam około 500 dzieci polskich.

Z za kulis sądu.

Oskarżony awanturuje się w sądzie.

Podczas rozprawy w Toruniu przeciw niejakiemu Druckiemu, oskarżonemu o kradzież, oskarżony począł wyzywać świadków w ordynarny sposób, oraz zdemolował poczekalnię. Sąd oprócz dwuletniej kary więzienia za kradzież skazał go na miesiąc ciemnicy za awantury w sądzie.

Za przegrany proces wybił mu oko.

Od dłuższego czasu włościanie Święciński i Świstek z pod Radomska procesowali się z sobą. Wreszcie proces wygrał Świstek, czem zirytowany przeciwnik wybił Świstkowi nożem oko. Będzie miał za to sąd.

PRACE NAD BUDOWĄ NOWEGO GMACHU SEJMOWEGO postępują szybko naprzód. Obecnie przeprowadza się instalację centralnej wentylacji i układanie kolumn w głównej sali. Gmach wykończony będzie w całości prawdopodobnie jeszcze w listopadzie br.

GMACH CHEMJI I MEDYCYNY W POZNANIU NA DOKOŃCZENIU. Na dokończenie gmachu chemji i medycyny przy uniwersytecie poznańskim wyznaczono sumę 800 tysięcy zł. Budowa tego gmachu stała zatrzymana w bezruchu od lat pięciu.

LOTNISKO W KATOWICACH, którego budowa kosztowała przeszło 800 tys. zł., będzie najbardziej nowoczesnym portem lotniczym w Polsce, dzięki wyposażeniu we wszystkie najnowsze urządzenia techniczne. W jesieni lotnisko będzie oddane do użytku publicznego.

16-LETNIA DZIEWCZYNA ZA 100 ZŁ. Policja aresztowała niejakiego Zygmunta Wesołowskiego, który „nabył“ za 100 zł. od niejakiej Marji Wesołowskiej (nazwisko dziwnym zbiegiem przypadku to samo) jej 16-letnią córkę i zamierzał oddać ją handlarzom żywym towarem. Aresztowano lowelasa, zbrodniczą matkę, która sprzedała haniebnie swe dziecko, oraz „sekretarkę“ Wesołowskiego.

PORACHUNKI OSOBISTE ZAPOMOCĄ DYNAMITU. W nocy z dnia 16 na 17 b. m. dokonano w Nowej Wsi na Śląsku zamachu dynamitowego przed domem Ryszarda Krzymika. Skutkiem wybuchu zostało wybitych około 67 szyb. Dochodzenie policyjne wykazało, że motywem zamachu były osobiste porachunki.

DZIECKO LUNATYK GINIE WE ŚNIE. Nocy onegdajszej 12-letni syn przemysłowca we Lwowie, Lrzyk, wszedł w stanie uśpienia wzdłuż gzymsów na drugie piętro, poczem spadł głową na bruk i zabił się na miejscu.

ZNÓW SAMOBÓJSTWO 15-LETNIEJ UCZENICY. Onegdaj rzuciła się z IV piętra kamienicy w Warszawie na bruk 15-letnia uczenica szkoły powszechnej, Irena Dzienio, ponosząc śmierć. Powody samobójstwa nieznane.

P. ADAM NAPIERALSKI sprzedał swe gazety dyrektorowi „Katolika“ w Bytomiu p. Weberowi. Sam p. Napieralski pozostał współpracownikiem politycznym „Katolika“.

Z całego świata.

Zgon hrabiny Markiewiczowej.

Prasa francuska i angielska poświęca długie nekrologi zmarłej w 51 roku życia w Dublinie hrabinie Markiewiczowej, bohaterce walk o niepodległość Irlandji. Była ona jednym z wodzów powstania irlandzkiego w r. 1916 i została wzięta do niewoli z bronią w ręku, gdy na czele 120 powstańców broniła jednego z domów w Dublinie. Skazana na śmierć, potem ułaskawiona, otrzymała mandat do Izby Gmin w r. 1918, ale ani w angielskim, ani w irlandzkim parlamencie, do którego także została wybrana, nie pojawiła się, nie chcąc złożyć ślubowania wierności królowi angielskiemu. Była do końca nieugiętą zwolenniczką niepodległości Irlandji.

Hr. Konstantego Markiewicza poślubiła przed wojną w Paryżu.

Z krwawych dni Wiednia.

Kto pierwszy uciekał z Wiednia?

W liczbie osób, które w popłochu opuściły Wiedeń, w pierwszym rzędzie wymienić należy polityka skrajnej prawicy znanego adwokata Riebla (odleciał on na aeroplanie) i znanego finansistę wiedeńskiego Camillo Castiglione.

Sowiety a arystokracja.

Jak donosi „Gazeta Poranna Warszawska“, w Paryżu odbyły się w tych dniach zaręczyny starszej córki zmarłego ambasadora sowieckiego w Londynie Krasina, Ludmiły Krasin, z członkiem jednego z nastarszych rodów arystokracji francuskiej, księciem de la Rochefoucaulde. Książę de la Rochefoucaulde otrzyma za swą żoną piękny posag; zmarły ambasador proletarjackiego rządu zostawił bowiem swym córkom wielomiljonowy spadek.

Tak wygląda teorja bolszewizmu w praktyce.

W Londynie zawaliła się kamienica.

Na jednej z najruchliwszych ulic Londynu zawalił się bez żadnej widocznej przyczyny 4-piętrowy dom mieszkalny, grzebiąc w gruzach znajdujących się tam mieszkańców. Przybyłej straży pożarnej udało się wydobyć z pod rumowisk 17 osób lżej lub ciężej poranionych. Pod gruzami znajduje się jeszcze niestwierdzona liczba osób, wśród nich małe dzieci. Jakby cudem utrzymał się na drugiem piętrze na belkach pokój, w którym znajdowały się trzy młode dziewczęta.

—ooo—

KARDYNAŁ BŁOGOSŁAWI FLOTĘ WŁOSKĄ. Kard. Vannutelli, dziekan Św. Kollegjum i biskup Ostji odbył przegląd floty wojennej włoskiej, zgromadzonej w porcie rzymskim, tj. Ostji. Na pokładzie krążownika „Pantera“ przyjął defiladę marynarzy i błogosławił flocie włoskiej.

UROCZYSTOŚCI RUBENSOWSKIE W ANTWERPJI. Z okazji 350-lecia urodzin znakomitego malarza flamandzkiego, Rubensa, odbędzie się w Antwerpji szereg uroczystości ku czci wielkiego mistrza pędzla, jak: wystawy dzieł Rubensa, akademje, festivale muzyczne, pochody, dekoracje miasta i t. d. Uroczystości trwać będą od 28 lipca do 17 sierpnia.

STALOWYM HEŁMEM WIEŃCZY PRUSACKA BUTA PAMIĘĆ ZMARŁYCH. 17 bm. odbyło się we Wrzeszczu odsłonięcie pomnika ku czci poległych w wojnie światowej żołnierzy niemieckich. W uroczystości brały udział związki byłych żołnierzy i organizacje wojskowe. Pomnik wykuty jest z jednej bryły kamiennej, na której szczycie został umieszczony hełm stalowy.

Kurs duszpasterski w Poznaniu.

Na życzenie kard. prymasa Hlonda organizuje Związek Kapłanów „Unitas“ kurs duszpasterski w Poznaniu od 21—25 listopada b. r. z następującym programem:

1) Organizacja parafji w Polsce, w Stanach Zjednoczonych, we Francji, w Niemczech. 2) Z prac i doświadczeń duszpasterskich w Austrji. 3) Typ współczesnego duszpasterza. 4) Znajomość parafji i kontakt z parafjanami. 5) Statystyka parafjalna. 6) Kościół ośrodkiem życia religijnego parafji. 7) Domy parafjalne. 8) Bibljoteki parafjalne. 8) Apostolstwo świeckich. 9) Zgromadzenia zakonne w życiu parafji — Ideał parafji. 10) Organizacje stanowe. — Organizacje mężczyzn, niewiast, chłopców i dziewcząt. 11) Organizacje ekonomiczne (i społeczne). Współpraca duszpasterska kleru.

Międzynarodowy Kongres Charytatywny.

odbędzie się, jak to już o tem informowała prasa w Strasburgu od 20—24 września br. Do komitetu honorowego zapisali się naogół wszyscy Arcypasterze, piastujący godność Prymasa w swoim kraju. Obok zebrań plenarnych odbywać się będą posiedzenia 6 sekcyj, mianowicie dla spraw opieki nad młodzieżą, nad ubogimi oraz rodznami, nad chorymi, dla spraw studjów charytatywnych, walki z alkoholizmem oraz opieki nad wychodźcami. Możliwie wielki udział działaczy polskich na terenie charytatywnym byłby bardzo pożądanym. Wszelkiemi informacjami służy chętnie Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas“ T. z., Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

W 2 latach wyemigrowało 175 tys. Anglików.

W wydawnictwie urzędowem „Wielka Brytania w r. 1926“ zawierającem sprawozdanie konsula generalnego Rz. P. w Londynie K. Komierowskiego, znajdujemy ciekawe daty odnoszące się do wychodźtwa z Anglji. W r. 1925 **wyemigrowało do krajów zamorskich 140.594 osób.** Liczba wychodźców w r. 1925 wynosiła 155 tys. osób. Jeśli się uwzględni wcale liczną reemigrację, to w obu tych latach wyjechało z Anglji 175.000 ludzi, by osiedlić się głównie w Kanadzie, Australji i innych częściach Imperjum Brytańskiego. Do Stanów Zjednoczonych wyjechało w r. 1924 tylko 6.435, — a w r. następnym 21.504 **Anglików.**

Wiadomości kościelne.

Nowy Jenerał Marjanów.

Zgroamdzenie OO. Marjanów. w swej Kapitule jeneralnej, zebranej w Weljonach na Łotwie, obrało Przełożonym Jeneralnym, na miejsce śp. ks. arcybiskupa Matulewicza, ks. dra Franciszka Buczysa, rodem Litwina, byłego inspektora i profesora Akademji Duchownej w Piotrogrodzie, profesora Wydziału Teolog. i Rektora Uniwersytetu w Kownie, przełożonego Marjanów Litewskich.

Na czem poszkodowani wojną

opierają swe prawa do odszkodowań?

MOWA DRA ROZMARYNOWICZA NA WIECU W DNIU 17 B. M. W KRAKOWIE.

Na wiecu Związku Poszkodowanych Wojną, który odbył się w niedzielę 17 b. m., wygłosił adw. dr. B Rozmarynowicz następujące przemówienie, ujmujące całokształt problemu wynagrodzenia przez rząd obywatelom tych szkód. jakie w związku z działaniami wojennemi ponieśli:

„Nadszedł już wreszcie właściwy czas do zrealizowania odszkodowań wojennych. Że tak jest właśnie to wynika stąd, że okres wojny zakończył się już lat temu parę, organizm państwowy jest zbudowany, życie gospodarcze wraca na normalne tory, co wszystko świadczy o tem, że możemy dzisiaj z całem przekonaniem o właściwości momentu z naszemi postulatami wystąpić.

Dobry gospodarz w okresie pokoju i normalnych warunków gospodarczych gromadzi skrzętnie zapasy, oszczędza, zbiera jednem słowem majątek, aby gdy nadejdzie „czarna godzina“, mieć z czego wydawać na pokrycie koniecznych potrzeb. I Państwo, jeśli jest dobrym gospodarzem, czyni tak samo. Pomaga tedy obywatelom do powiększania ich majątków przez stwarzanie odpowiednich warunków. Im prędzej i im wydatniej będzie to uczynione, tem więcej i prędzej przyniesie korzyści Państwu. **Dobrobyt obywateli jest głównym skarbem Państwa**, do tego skarbu ucieka się Państwo zawsze, kiedy jest w potrzebie. Gdy skarb ten wyczerpie się w okresie „czarnej godziny“, trzeba go znowu napełniać. Dzisiaj nadeszła już właśnie ta pora. kiedy trzeba poważnie myśleć o tem, aby ten Skarb Państwa, jakim jest dobrobyt obywateli, był jaknajrychlej wypełniony.

Jeśli tak jest, to nic nie stoi obecnie na przeszkodzie, aby postulaty „Związku poszkodowanych wojną“ w Krakowie były z całą stanowczością postawione i wszelkimi siłami forsowane.

W roku 1919 wydana została ustawa polska z dnia 10 maja zamieszczona w Dzienniku ustaw Nr. 41 pod poz. 296 „o ustaleniu i oszacowaniu świadczeń i strat wojennych“. Na zasadzie tej ustawy powstałe Komisje szacunkowe przeprowadzały badania i ustalenia oraz oszacowania szkód wojennych, wydając poszkodowanym odpowiednie dokumenty stwierdzające wysokość szkód wojennych.

Ustawa powyższa w art. 1 postanawia:

„Nieprzesądzając ewentualnego wynagrodzenia strat wojennych przez państwo, wprowadza się państwowe ustalenia i oszacowanie tych strat.

Gdyby czynności te miały być bezwartościowemi, nie czynionoby wydatków na ich dokonanie. Były to jednak prace przygotowawcze do przyszłego rozliczenia, którego zasady ustalone zostały w traktatach międzynarodowych, w szczególności w traktacie Wersalskim z Saint Germain. Ten ostatni traktat z 10 września 1919 r. ratyfikowany na zasadzie ustawy z dnia 11 kwietnia 1924 r. Dz. ustaw Nr. 40y z r. 1924 poz. 426 dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 maja 1924 r. Dz. ustaw Nr. 17 z r. 1925 poz. 114, ma szczególne dla Małopolski znaczenie.

W traktacie z Saint-Germain uznała Austrja obowiązek odszkodowania obywateli Państw sprzymierzonych i stowarzyszonych za szkody poniesione skutkiem wojny. Powołany wyżej dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 11 kwietnia 1924 r. w przedostatnim ustępie mówi:

„Zaznajomiwszy się z powyższemi: Traktatem, Protokółami, Deklaracją i Porozumieniami. uznaliśmy je i uznajemy za słuszne zarówno w całości. jak i każde z zawartych w nich postanowień. oświadczamy, że są przyjęte, ratyfikowane i zatwierdzone i przyrzekamy, że będą niezmiennie zachowywane“.

Oświadczenie to, przyjmujące do wiadomości zobowiązania b. Austrji, stanowi także wraz z samym traktatem z Saint-Germain źródło praw obywateli polskich, którzy na tych dwóch podstawach słusznie domagać się mogą, aby postanowienia traktatu z Saint-Germain rzeczywiście „niezmiennie zachowywane“ były. Przez świadczenie powyższe Rządu polskiego wraz z ratyfikacją traktatu,

traktat z Saint-Germain stał się dwustronnie obowiązującym i przez Rząd polski wykonany być musi.

Podmiotem uprawnień z traktatu z Saint-Germain są poszkodowani, reprezentowani przez Rząd Polski, którego obowiązkiem było i jest dopilnować, aby b. Austrja zobowiązania swoje wobec poszkodowanych rzetelnie, w interesie tych ostatnich wypełniła. Sądzić należy, że Rząd Polski z tego swego obowiązku należycie się wywiązał.

Postulaty Związku posz. wojną idą w dwóch kierunkach: w kierunku wywalczenia uznania przez Państwo zasady odszkodowań i ich zrealizowania i w kierunku uzyskania dla członków Związku tymczasowej pomocy w formie np. zaliczek i surowców na poczet ich należytości. Pierwszy postulat dotyczy wszystkich poszkodowanych, drugi dotyczy tych, którzy są najbardziej pokrzywdzeni. Wśród grup społecznych. które są między nami reprezentowane, najwięcej stracili ci, którzy stracili majątek pochodzący z ich pracy osobistej. Praca jest jednym z głównych czynników produkcji obok przyrody i kapitału. Nie jesteśmy wprawdzie Robinsonami na bezludnych wyspach, gdzie sama praca z przyrodą musiałaby zaspokoić nasze potrzeby, żyjemy w środowiskach zgromadzeni, gdzie muszą wszystkie czynniki produkcji współdziałać, abyśmy mogli nasze potrzeby zaspokoić, niemniej jednak musimy uwzględnić **przedewszystkiem tych poszkodowanych**, którzy reprezentują czynnik pracy, gdyż strata powstała w majątku tych osób jest najdotkliwszą.

To też właśnie na pierwszem miejscu stawia Związek poszk. wojną tą właśnie grupę osób, jako potrzebującą najszybszej pomocy. Dla nich to chcemy walczyć o tymczasową pomoc w zrozumieniu, że podniesienie dobrobytu jednostek gospodarczo najsłabszych, przyczyni się do szybszego wzrostu majątku społecznego.

Społeczeństwo nasze po powstaniu Polski znalazło się w sytuacji trudnej, zniszczone wojną, nękane późniejszymi klęskami finansowemi ze zmiany waluty koronowej na markową i następnej inflacji wynikłymi, wyniszczone zostało ostatecznie nieszczęsną ustawą waloryzacyjną, która dorobek średniego kapitalisty, pochodzący z oszczędności ciężką. długoletnią pracą uzyskanych, skreśliła zupełnie, zamieniając całe masy ludności ze średnio zamożnych w żebraków. Zniszczyła ona wartości majątkowe wbrew podstawowym zasadom gospodarczym, umniejszając temsamem majątek społeczny, powiększając zaś w przerażający sposób ilość bezrobotnej warstwy średniej, której w zamian nie dać nic umiano. Społeczeństwo nękane tylu klęskami, obciążone zostało nad miarę możliwości pewnych warstw z uprzywilejowaniem innych podatkami i daninami państwowemi i samorządowemi, co wszystko razem sprowadziło ogromne osłabienie gospodarcze całej ludności, brak kapitału, brak możności zarobkowania, czego rezultaty widzimy w masowych bankructwach.

Trzeba teraz przywrócić organizmowi społecznemu te soki, których mu obecnie brakuje, aby mógł na nowo zakwitnąć wynikami swej pracy, trzeba pomódz jednostkom słabym, aby nie upadły zupełnie, ale stały się czynnikami produkcyjnymi naszego społeczeństwa. Odbudowując domy i warsztaty pracy, powiększając je ewentualnie, przyczynią się one także do podniesienia dobrobytu ogólnego.

Takie działanie Państwa będzie nietylko dowodem kierowania się zasadą sprawiedliwości społecznej, ale będzie też dowodem wysokiej przezorności i rozsądku, jakimi winien się kierować dobry gospodarz w myśl tego co na wstępie podniesiono.

Sprawiedliwość także wymaga, aby wszyscy obywatele Państwa traktowani byli na równi, t. zn., gdy część już odszkodowania otrzymała, nie można reszcie tych odszkodowań odmówić.

Miejmy nadzieję, że sprawa raz ruszona z martwego punktu, pójdzie obecnie drogą energicznej akcji swoim właściwym torem i wyda niedługo pożądane przez nas, zgodne z naszymi postulatami wyniki.

Sport.

PO PODPISANIU „TRAKTATU POKOJOWEGO“ MIĘDZY P. Z. P. N-em A „LIGĄ“.

P. Z. P. N. i Liga podpisały dnia 12 lipca br. protokół ugody. PZPN. przegrał sprawę siedziby straconej bezpowrotnie na rzecz Warszawy. Dążność Krakowa do utrzymania tejże za wszelkę cenę, była przecież główną przyczyną rozłamu. Ze zmianą siedziby, odpada długoletni prezes związku dr. Cetnarowski. Pada ofiarą błędnej polityki, zabarwionej względami na dobro klubowe „Cracovii“. Nawet przy rzeczywistem zachowaniu bezstronności trudno odsunąć od siebie posądzenia o jej brak, gdy się jest zarazem prezesem związku i jednego z jego czołowych klubów. Smutny „koniec“ dr. Cetnarowskiego jako prezesa jest ostrzeżeniem! Nie wolno powoływać na tego rodzaju stanowiska osób związanych z częścią całości. Utrata prezesa oto główna i smutna przegrana. Liga przegrała natomiast sprawę koncepcji „czternastu drużyn w jednej grupie“. Kto cośkolwiek zna się na piłkarstwie i jego polityce zrozumie ten absurdalny pomysł. Kluby związane z ligą umową, czuły na sobie piętno tej niedorzeczności, ale w obronie swego prestiżu musiały zachowywać solidarność. Obecnie po „traktacie“ znajdą sposób na obalenie tego „pomnika głupoty“. Ugoda obecna to prowizorjum pokrywające konieczność gruntownej sanacji, skutków rozłamu. — Przedewszystkiem potrzeba naprawienia szkód, które odniosło polskie piłkarstwo, pozbawione opieki i kierownictwa.

Realnym skutkiem ugody to jedynie ochrona stanu posiadania graczy z dniem 12 lipca, która zniweluje bezsensowne wędrówki graczy z klubu do klubu. Realne skutki ugody wyczerpują się na możności podjęcia normalnych stosunków z zagranicą i między klubami polskiemi. Ze względu jednak na uszczerbek skutkiem rozłamu wynikły, pożytek z tej możliwości mały. Tak więc 12 bm. stanęło na nowej platformie sportu piłkarstwo polskie, które stworzyć musi nowy zdrowy organizm piłkarski.

NOWA PLACÓWKA SPORTOWA W POLSCE

Dzięki inicjatywie i finansowemu poparciu p. Heleny Dąbczańskiej tej, która ofiarowała na rzecz Lwowa i Krakowa wspaniałe zbiory muzealne, powstaje we Lwowie, na gruntach wydzierżawionych przez „Pogoń“, tor kolarski. motocyklowy, bieżnia, wzorowa pływalnia i kąpielisko. Najważniejszą rzeczą to budowa kąpieliska i pływalni sportowej z plażą piaskową, bieżnią, skocznią i rzutnią. Techniczna strona toru kolarskiego ma być wyrazem ostatnich na tem polu zdobyczy.

Kolarskie mistrzostwa świata dla amatorów na dyst. 1000 m. rozpoczęły się w niedzielę w Berlinie. Mimo mżącego deszczu zebrało się około 25 tysięcy publiczności. W pierwszych dwunastu przedbiegach zostali wyeliminowani kolarze polscy, Szymczyk, Zybert i Szmydt. Do półfinału doszli Beaufrad (Francuz), Falk-Hansen i Niemcy Engel i Steffes. Tego ostatniego pobił Falk-Hansen a Francuza Engel. W decydującym biegu pomiędzy Falk-Hansenem i Niemcem Englem prowadził do trzy czwarte długości Hansen, jednak Engel zdołał wyrównać z kolei i zwyciężyć o 1 długość.

Zaznaczyć należy, że z kolarzy polskich za wyjątkiem Szmidta — Szymczyk i Zybert mieli bardzo ciężkie walki, ponieważ w pierwszych Szymczyk natknął się na Falk-Hansena i Zybert na Galwaing.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Ostatnia książka Grąbczewskiego*).

Ostatnie lata zaznaczyły się u nas dość silnym rozwojem literatury podróżniczej. Wystarczy tu wymienić nazwiska Ossendowskiego, Grąbczewskiego, Lepeckiego i z przesunięciem się w stronę literatury — Goetla, lub w stronę nauki — Siedleckiego. Fakt ten należy powitać z całem uznaniem. Znajomość egzotyku była bowiem u nas zawsze dość słabą; nie posiadaliśmy ani książek własnych badaczy, ani nawet najważniejszych tłumaczeń z tej dziedziny z literatur obcych. Publikacje z tego zakresu były niewystarczające. Nie lepiej zresztą działo się w nauce. Po dziś dzień niema kompletu monografij poszczególnych krajów egzotycznych. ani tez wyczerpującej geografji światowej. Ten dział wiedzy leżał u nas odłogiem, co zresztą łatwo jest wytłumaczyć: polscy uczeni zajęci byli walka z ciągłemi fałszerstwami statystyk państw zaborczych i tworzeniem geografji Polski.

Literatura podróżnicza zawiera w sobie jeden bardzo silny atut: trafia do wszystkich warstw. Trafia przez swoje narratorstwo i oddziaływanie na zmysł ciekawości dalekich krajów. przez dawanie codzienności przebranej w fantastyczny kostjum, przez prostotę i zrozumiałość środków służących do wywołania mniej lub więcej artystycznego sukcesu. Nawet średnio dobra książka z tej dziedziny może być pewną efektu i powodzenia. Musi bowiem zrobić wrażenie przez swe narratorstwo, które przyciągnie do niej ludzi twardych (psychicznie) i prostych, albo też obudzi tesknotę za zmianą i egzotykiem i na równi z księżycem oddziaływuje na marzycieli i osoby sentymentalne. Mimo tej pewności powodzenia mieliśmy zaledwie kilka rodzaji dzieł w niedawnej przeszłości („Meksyk‘ Dunikowskiego, „Listy z Ameryki“ Sienkiewicza i powieści, Sieroszewskiego) i w latach ostatnich — wyżej wymienione nazwiska. Ten fakt tłumaczy się również sam przez się: potrzeba tu wspomnień i realnych a nie literaryzowanych przeżyć.

Ale zamierzam recenzować książkę Grąbczewskiego. Jego wspomnienia ze służby rosyjskiej obejmują kilkanaście luźnych szkiców, opisujących różne zdarzenia i wypadki z jego życia, począwszy od lat dziecinnych. a skończywszy na chwili, w której postanowił zaniechać podróży. Znakomity podróżnik ze wzruszeniem przypomina sobie jeszcze te czasy, gdy wuj Gros uczył małego Bronisia ironicznych wierszyków, z których przytacza jeden, utrzymany w makaroniczno francuskim tonie:

„Quelle sottise ta Litwa robi!
Sout-ils ils donc trus foux la bas?
Wszak do buntu się sposobi!
Na cóż się to wszystko zda?“

Silny wpływ na dzieciństwo Grąbczewskiego wywarło aresztowanie ojca za przygotowywanie powstania na Litwie i skazanie go na zesłanie na Sybir.

Najciekawszymi są jednak wspomnienia z czasów, gdy Grąbczewski zajmował najwybitniejsze stanowiska w administracji rosyjskiej, czy to jako wielkorządca Fergany i Panierów, czy jako komisarz olbrzymiego pogranicza chińskiego lub gubernator Astrachania i hetman kozaków. Szereg barwnie skreślonych szkiców opowiada o dziejach cywilizacji rosyjsko-angielskiej w Azji, która wywoływała ciągłe powstania w Afganistanie, o wielkim księciu Konstantym, o dworze carskim i ciekawych tajemnicach życia zakulisowego, pełnego intryg i sprzecznych interesów, o znajomości z carem Mikołajem II itp. Dowiadujemy się z nich całego szeregu interesujących szczegółów, z których niektóre zasługują na uwagę. N. p. taki paradoksalny nieco wypadek. W czasie rewolucji w 1905 r. otrzymał Grąbczewski telegram od cara nakazujący mu natychmiastowe stawienie się w Petersburgu. Tymczasem strajk generalny ogarnął całą Rosję i koleje przestały kursować. Wtedy Grąbczewski postanowił zwrócić się do komitetu strajkowego z prośbą o umożliwienie przejazdu. Komitet zgodził się na zestawienie specjalnego pociągu. który odwiózł Grąbczewskiego do Moskwy. Przez cały ten czas uważano go za gościa „ludu‘ i dbano o niego tak bardzo, że nawet na obiad podawano ulubione potrawy i wino deserowe, które stale pijał w czasie swego pobytu w Astrachaniu.

Jednym z najbardziej interesujących rozdziałów są wspomnienia o Japonji. Grąbczewski bawił kilkakrotnie w „kraju chryzantem“. spędzając w nim stale swoje urlopy. Japonja stała się dziś niestety znowu aktualną; nie popełnię więc grzechu przeciw dziennikarstwu jeśli przytoczę kilka zabawnych zdarzeń, pomijając już kilkakrotnie opisywane dwukołowe wózki, ciągnione przez ludzi t. zw. „rykszc“, fryzury kokiet japońskich, które w czasie snu trzymają głowę na minjaturowych drewnianych stołeczkach z wycięciem na szyję, bojąc się rozburzyć swe kunsztowne uczesania, tradycyjne kimono znane z „Madame Butterfly“. śliczne. malutkie ogródki przed domami itp. Nowym i nieznanym szczegółem o Japonji z końca XIX w. jest opis jazdy „kolejką ludzką“ z Kudżu do Atami. Z jednej z gór w okolicach Kudżu kursują malutkie wagoniki, mogące zabrać przy największym ścisku do 12 osób. Z przodu i z tyłu tego wehikułu znajdują się niewielkie platformy, które mogą pomieścić po trzech ludzi (z tych jeden trzyma rękojeść hamulca). Metrowej szerokości dróżką, przypiętą do skał, ponad przepaściami i morzem toczy się wagonik w dół i siłą rozpędu osiąga znaczną część przeciwległej góry. Na sam szczyt pchają go znów „kolejarze“, którzy zeskakują w chwili, gdy wagon traci rozped. Tu powtarza się znowu ta sama historja. W Atami znajduje się gejzer, wyzyskiwany do celów leczniczych również w dość oryginalny sposób. Mianowicie puszczono parę do blaszanego cylindra. którego liczne otworki zatkano gutaperkowymi korkami i ponumerowano. Chc-

*) Gen. Bronisław Grąbczewski: Na służbie rosyjskiej. Fragmenty wspomnień. Nakł. Gebethnera i Wolffa Warszawa 1926, str. 274.

Co słychać w Krakowie?

Renty inwalidzkie i pensje podwyższone o 10 procent

W „Monitorze Polskim“ ukazało się rozporządzenie, w myśl którego zaopatrzenie inwalidów wojennych i ich rodzin, oraz zaopatrzenie rodzin po poległych i zmarłych lub zaginionych bez własnej winy, których śmierć lub zaginięcie pozostaje w związku ze służbą wojskową — zostaje podwyższonem o 10 procent. Podwyżka obowiązuje od 1 kwietnia br.

Minister pracy i opieki społecznej okólnikiem z dnia 15 lipca br. zwrócił się do wszystkich wojewodów o wydanie podległym władzom administracyjnym zarządzenia, mającego na celu szereg zmian procedury, **dotyczącej załączników do podań, wnoszonych przez inwalidów wojennych do państwowego banku rolnego o pożyczki na cele produkcyjne.** Zmiany, o których mówi okólnik, polegają m. in. na zezwoleniu na traktowanie na równi informacji władz skarbowych, że petent posiada koncesję z zaświadczeniem władz skarbowych o posiadaniu koncesji przez petenta oraz informacji władz skarbowych o wysokości ogólnych dochodów petenta z zaświadczeniem urzędu skarbowego o wysokości ogólnych dochodów petenta. Wspomniane informacje, które będą wydane inwalidom mają być wolne od opłat stemplowych.

Przyjęcie weteranów polskich z Ameryki

Pierwszy dzień pobytu Wycieczki Weteranów polskich z Ameryki zakończył się przyjęciem w Kasynie ofic., przez Panie Krakowskiej Chorągwi Hallerczyków i operą (Hrabina) w teatrze miejskim.

Wczoraj o godz. 9.30 udali się goście na zwiedzenie barbakanu, bramy florjańskiej, muzeum Czartoryskich i Wawelu, które trwało do godziny 12. O godzinie 1-ej odbył się w „Pawilonie“ u Drobnera wspólny posiłek, poczem o 4-tej wycieczka, w liczbie 160 osób, **wyjechała statkami do Bielan.**

Program na dzień dzisiejszy (20) i jutrzejszy (21) ustanowiony przez Komitet obywatelski przedstawia się następująco: Środa 20. Godzina 8—9, wspólne śniadanie. O godz. 9-tej nabożeństwo. w kościele Najśw. Panny Marji, potem zwiedzanie kościoła. Od 10.30—12, dalsze zwiedzanie miasta, poczem wspólny obiad w „Pawilonie“. O godz. 2-giej wyjazd do salin w Wieliczce. Zapowiedziany na godzinę 8 bankiet w salach Starego Teatru prawdopodobnie się nie odbędzie. Również wątpliwe jest odbycie się rautu z tańcami.

Czwartek 21-ego. Odjazd Wycieczki do Zakopanego i Morskiego Oka.

Uczestnicy wycieczki zamieszkali w hotelach: Francuskim, Royal, Polonja i Pollera. Wrażenie jakie wywarł prastary gród podwawelski na miłych gościach, jest ogromne. Stare mury zamku królewskiego, barbakanu, bramy florjańskiej, które mogli oglądać na własne oczy, napełniły ich serca czcią i miłością wolnej ojczyzny.

Wycieczkę prowadzi pułkownik Starzyński, prezes Sokoła Polskiego w Ameryce. Uczestnicy mają odznaki bronzowe z napisem na jednej stronie: „Stowarzyszenie Weteranów Armji Polskiej w Ameryce“, na odwrotnej: „Pamiątka wycieczki do Polski, 1927“.

W ZWIĄZKU Z PRZYJAZDEM DO KRAKOWA WETERANÓW ARMJI POL. Z AMERYKI województwo krakowskie donosi, że imieniem Wojewody krakowskiego powitał na dworcu kolejowym przybyłych gości Naczelnik Wydziału Wojew. Jan Mikosz.

———o:o———

Zakończenie kursu nauki lotnictwa dla nauczycieli.

1. Kurs nauki lotnictwa dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych pozostający pod opieką Kuratorjum Okręgu Szkolnego krakowskiego zakończył się egzaminem. Egzamin odbył się pod przewodnictwem Dyrektora VIII. Gimn. Jana Paczowskiego. W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili płk. Malczewski, płk. Schneider, kap. Pawłowski, por. Halewski, pp. Bandurski i Książek. Egzamin złożyli: Dr. Biały Jan, Chmiel T., Dutkiewicz Wł., Kisielewski W., Kosman J., Kret J., Motarski T., Niciński A., Paleczna M., Sowiński M., Sykulowski Fr., Wierciak Z. — 10 słuchaczy nie przystąpiło do egzaminu. Z ramienia L. O. P. P., która ten kurs urządziła za zezwoleniem K. O. S. w VIII Gimnazjum w Krakowie przemówił do obecnych uczestników i gości inż. K. Barwicz prezes P. K. P. oraz płk. Malczewski, podnosząc znaczenie kursów dla nauczycielstwa, które winno ideę obrony powietrznej Państwa stosować praktycznie i krzewić w umysłach swych wychowanków.

Nareszcie autobus do Parku Wolskiego.

Celem udostępnienia lasu Wolskiego uruchamia Polski Związek Turystyczny od dnia 22-go lipca br. tylko w dnie bezdeszczowe autobus z pl. św. Ducha do parku Wolskiego. Autobus będzie wyjeżdżał z pl. św. Ducha o godz. 9 rano i 15 (3 pop.), zaś powracał będzie o godz. 12.30 w poł. i 18 (6 wiecz.) z Woli Justowskiej. Autobus będzie dojeżdżał do domu Myśliwskiego przy kiosku Józefówka i stamtąd będzie powracał dawną drogą powojskową. Koszt przejazdu 1 zł od osoby w jedną stronę.

rzy kupowali numer i gutaperkowe klapy z rurkami i w chwili wybuchu przytykali je do otworów, wdechając parę.

Ciekawe fakty opowiada również Grąbczewski o swym pobycie w Astrachaniu. M. in. charakterystyczne dla administracji rosyjskiej szpiegowanie go przez własnego „policmajstra“, który składał przez 5 lat z rzędu tygodniowe tajne raporty o swym przełożonym. Również niespotykanym gdzieindziej zjawiskiem były konferencje Grąbczewskiego, jako gubernatora Astrachania z komitetem socjalistycznym, które miały na celu zachowanie porządku w mieście i łagodzenie zbyt gwałtownych konfliktów.

Grąbczewski jest doskonałym narratorem. Nawet gdy opowiada o rzeczach niezbyt interesujących (jest ich zresztą w jego książce niewiele) czyni to w ten sposób, że ciekawość czytelnika jest utrzymana w ciągłem napięciu. Ludzi i zwyczaje charakteryzuje trafnie i plastycznie, fakty dobiera w interesujące sploty zdarzeń.

Śmierć nie pozwoliła Grąbczewskiemu na dokończenie i posegregowanie wspomnień, których część zawdzięczamy niezwykle silnej woli autora, spisującego je w czasie ciężkiej choroby. Stąd czasem trudno się zorjentować w tej masie ludzi i wydarzeń, zwłaszcza człowiekowi nieznającemu życia dawnej Rosji. Rażą również pewne drobne zresztą usterki stylistyczne (rusycyzmy), które się czasem zdarzają. Ale zalety okupują w zupełności te drobne niedociągnięcia. W całości wspomnienia znakomitego podróżnika stanowią dobrą i interesującą lekturę.

Jan Brzekowski.

FRANCUZ O „LAJKONIKU“.

W „Echo de Paris“ z 16 bm. czytamy barwny opis harców krakowskiego lajkonika, czyli „lei-khonik“, jak pisze korespondent francuskiego dziennika. Przedstawiwszy, niepewne zresztą, początki tego zwyczaju krakowskiego, podaje opis jego wjazdu na Rynek, zakończenie Marjackiej procesji Bożego Ciała i kończy:

„Z wieży kościoła Marjackiego, z zapadającym wieczorem, rozlega się głos trąbki strażnika, tensam(?), który w r. 1241 obwieszczał napad barbarzyńców“.

Ostatnia nieścisłość historyczna nie psuje pięknego rzeczywiście obrazka, skreślonego przez Francuza.

———ooo———

Środa 20: bł. Czesława, św. Hieronima.
Czwartek 21: św. Praksedy, św. Daniela.
Czwartek 21: wschód słońca o 3.53, zachód o 19.39.

———ooo———

NOMINACJE W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. Minister W. R. i O. P. zamianował kustoszem zbiorów państwowych na Wawelu w VI st. sł. dotychczasowego kustosza w VII st. sł. Dr. **Marjana Morelowskiego.** Wojewoda krakowski zamianował urzędnikiem rachunkowym w VIII st. sł. p. Franciszka **Głąba**, oraz urzędnikami kancelaryjnemi p. Karola **Lankosza** w IX st. sł., p. Henryka **Kunza** w X st. sł., p. Djonizę **Hrehorowiczównę** w XI st. sł.

PRZYJMOWANIE STRON PRZEZ PREZYDJUM M. KRAKOWA W OKRESIE WAKACYJNYM. Prezydent m. Krakowa, oraz wiceprezydenci przyjmują strony w okresie wakacyjnym tylko we wtorki i piątki od godz. 12—14, za uprzedniem zgłoszeniem się w sekretarjacie prezydjalnym. W sprawach wsparć, udzielania posad i mieszkań petentów nie przyjmuje się, a dotyczące prośby winny być wniesione na piśmie do odnośnego biura, względnie wydziału magistratu. Delegacje ciał zbiorowych mogą być wyjątkowo przyjęte także w inne dnie, niż powyżej zaznaczono, jednakże po uprzedniem zgłoszeniu się w sekretarjacie prezydjalnym, celem uzyskania dnia i godziny audjencji.

JAK PREZYDENCI MIASTA KRAKOWA CHCĄ SIĘ UWIECZNIĆ!? W Parku Ludowym na Woli Justowskiej, zostały przed niedawnym czasem ukończone aleje spacerowe i chodniki. Natychmiast po wykończeniu przybito na drzewach tablice z takiemi oto napisami: „Aleja Sarego“, „Aleja Rollego“ i t. d.. Cel tych napisów, kreśli w umysłach wielu ludzi, olbrzymi znak zapytania. Dotychczas bowiem było w zwyczaju, że tak ulicom i chodnikom nadawało się nazwy przeważnie wielkich i sławnych nieboszczyków. Panowie, którzy dali swe nazwiska na nazwy alejom, chwała Bogu żyją jeszcze, nie są wcale wielcy, ani sławni. Jeśli jednak zarząd miasta uprze się przy swoim pomyśle, jesteśmy zdania, że należałoby następną aleję nazwać „aleją Tretera“! Ten ci bowiem jest osobą o wiele popularniejszą...

NA WTORKOWYM TARGU PŁACONO za: mleko niezbier. 35—40 gr, zbier. 25—30 gr, kwaśne 25—30 gr, śmietana kwaśna 1.80—8 zł, ser 1 kg. 1.40—1.60 zł, masło deser. 5.80—6 zł, zwycz. 4.80—5.20 zł, jaja szt. 15—16 gr, poziomki 1 litr 1.60—1.80 zł, maliny 1—1.40 zł, porzeczki 1 kg. 1.80—2.40 zł, borówki litr 50—60 gr, agrest 1 kg. 2—2.10 zł, wiśnie 3.20—3.60 zł, czereśnie 2.60—3.80 zł. Kury szt. 4—7 zł, kaczki 3—5 zł, gęsi 7—11 zł. Ziemniaki 1 kg. 25—50 gr, buraki 20—25 gr, marchew 20—25 gr, cebula stara 70—80 gr, seler 50—60 gr, pietruszka 30—40 gr, pomidory 3.50—3.80 zł, groszek łuskany 70—90 gr, fasola szparagowa 1.60—1.80 zł, ogórki włoszczyzna 45—55 gr.

MAŁA KATASTROFA NA DWORCU PRZETOKOWYM W KRAKOWIE. W poniedziałek 18 bm. na dworcu przetokowym w Krakowie wykoleiły się podczas przetaczania z powodu nieobsadzenia hamulców, dwa wagony, które zostały uszkodzone. Ofiar w ludziach niema.

NAGŁA ŚMIERĆ. Dnia 18 o godzinie 16.30 zmarł nagle na przystanku tramwajowym w Podgórzu przy zbiegu ulic Kalwaryjskiej i Długosza, Franciszek Ładziński, l. 65, zam. Zamojskiego 29, emerytowany dyrektor sądowy. Zawezwany natychmiast lekarz obwodowy, stwierdził śmierć, wskutek udaru sercowego. Zwłoki przewieziono do kostnicy w Podgórzu.

ZNÓW KRADZIEŻ ROWERU. Adolf Osterwein, pomocnik handlowy, zgłosił, że 18-go bm. skradziono mu w Rynku głównym w Krakowie rower wartości około 150 zł.

SKRADZIONO MU KILIM. Bernard Gewürs zamieszkały przy ul. Zielonej 16 doniósł, że dnia 16 bm. skradziono mu z mieszkania kilim wartości 300 zł.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

CIERPIĄCY NA ARTRETYZM, reumatyzm, ischias, dnę, skazę moczanową, choroby nerek, anemję, upadek sił i energji życiowej, szukają ulgi swych cierpień w zdrojowiskach radioczynnych (Joachimstal, Gastein etc.), których skuteczność jest znaną i wielokrotnie wypróbowaną. W razie utrudnionego wyjazdu do zdrojowiska zagranicznego lub krajowego, może pełnowartościowa kuracja być przeprowadzoną tanim kosztem w domu, przez stosowanie **PREPARATÓW RADJOAKTYWNYCH** Laboratorjum „RAD“ w Krakowie. Opisy i pouczenia na żądanie.

Na składzie **w Aptece K. Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Florjańska 15 i we wszystkich aptekach.**

———ooo———

REPERTUAR OPERY KATOWICKIEJ W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Traviata“ z Adą Sari.

———ooo———

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Syrena cyrku“.
NOWOŚCI: „Dziewczątko z Prateru“.
BAGATELA: „Spowiedź królowej“.
UCIECHA: „Orkan namiętności“. Dramat w 10 aktach.
SZTUKA: „Pokusa“.
WARSZAWA: „Za cudzą zbrodnię“.
PROMIEŃ: „Bogowie, ludzie i zwierzęta“.

———o-o-o———

WARSZAWSKA „WESOŁA PIĄTKA“ W „BAGATELI“ wystąpi tylko dwa razy w teatrze „Bagatela“ w czwartek 21 i w piątek 22 lipca br. Rosyjska primabalerina Helena Bekeffi, znana ze swoich występów w warszawskiej operze, wykona szereg tańców, Karol Hanusz przywozi ze sobą swój najnowszy szlagierowy repertuar. Program urozmaicą: świetny komik teatru „Qui pro quo“ Gustaw Cybulski i znakomita recytatorka Zofja Tarbowska. Przy fortepianie prof. Aleks. Piotrowski. — Bilety sprzedaje codziennie kasa teatru „Bagatela“ od godz. 5 do 9 wieczór a w dniu przedstawienia od godz. 9 rano.

OPERA KATOWICKA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, tj. we środę 20 lipca wystąpi gościnnie znakomita primadonna koloraturowa Ada Sari w partji tytułowej, w operze J. Verdi'ego „Traviata“, partje zaś główne odtworzą pp. J. Chodakowska, M. Lewicka, J. Stepniowski, E. Narożny, A. Mazanek i inni. Dyryguje kapelmistrz St. Barański.

TEATR „NOWOŚCI“ PRZY UL. RAJSKIEJ. Już w dniach najbliższych będą wszyscy poruszeni niezwykła atrakcja. To czego od kilkunastu lat nie było w Krakowie — wieczory: Varietowo-kabaretowe z udziałem pierwszorzędnych sił polskich i zagranicznych będą miłą rozrywką dla pragnących tego rodzaju widowisk.

„Zapora“.

Najnowszą powieść Henryka Bordeaux, „Le Barrage“, której druk wczoraj rozpoczęliśmy, polecamy gorąco uwadze Czytelników. Powieści takiej, którąby przedstawiała starcie zdrowej, tradycyjnej obyczajowości z zalewem rozluźnienia moralnego, jaki wnosi współczesny materjalizm techniczny, nie mamy w literaturze polskiej. Problem ten nie ogarnął u nas jeszcze świadomości czołowych przedstawicieli literatury, przeżywających dotąd ciągle stare, konwencjonalne tematy. Bordeaux, pisarz o głębokiej intuicji społecznej i wrażliwości moralnej, postawił w „Zaporze“ świetny obraz współczesnej „choroby wieku“, ogarniającej już nie jednostki, ale zbiorowości całe. Czytając jego powieść o upadku Starego Vallonu, myślmy o naszej wsi, zwłaszcza o tych polskich wsiach, które zamierza „uszczęśliwić“ nowoczesna technika. Czy wraz z wielkiemi elektrowniami, fabrykami, nagromadzeniem ludzi niezwiązanych z miejscowością grobami przodków, nie zniknie także stara obyczajowość, prosta, czysta, bohaterska, na której wspiera się gmach ojczyzny? Pytanie to narzuca się każdemu, kto tę mądrą książkę przeczyta. Ale z książki Bordeaux'a Czytelnik zaczerpnie także wskazówki, jakie należy budować przeciw zalewowi zepsucia zapory i weźmie w siebie nieco tego twórczego optymizmu, jakim zamyka francuski autor swą książkę. — „Zapora“ jest czynem społecznym dużej wartości.

Prawdziwa nędza na ulicach Krakowa.

Często dają się słyszeć narzekania na plagę żebractwa, może nigdzie tak natrętnie nie dającego się we znaki, jak w Krakowie. Poświęcały już temu zagadnieniu uwagę i Rada miejska i różne stowarzyszenia społeczne.

A sprawa wymaga rychłego i gruntownego zajęcia się nią, gdyż cierpi na tem i prawdziwa nędza, której istotnie pomoc społeczeństwa jest niezbędną i wskazaną. Ci, prawdziwi nędzarze często nie umieją nawet przemówić tak, jakby na to ich rozpaczliwe położenie zasługiwało. A może nawet słowa nie byłyby dość wymowne lub obiłyby się o obojętność ludzką...

ŚLEPIEC PRZY PLACU SZCZEPAŃSKIM

Każdemu z krakowian znanym jest chyba ślepy żebrak z siwą brodą, stojący nieruchomo przy Placu Szczepańskim (obok plant), albo przed III-cim mostem. Ślepiec ten całemi godzinami wystaje na obecnym skwarze, daremnie nieraz wyczekując, by ktoś z przechodniów zwrócił uwagę na jego czerwone, puste oczodoły i rzucił skromną jałmużnę, zwłaszcza że o nią nie potrafi się tak natarczywie upominać, jak kadry znanych w Krakowie „nieletnich dziadków“ i „karmiących babok“.. Widocznie skrajna nędza, zmusiła go do wyciągania ręki po ofiarny grosz, w czem „żebracza niefachowość“ wielce mu przeszkadza.

Niejeden może nie wie, że ślepiec tn, to znany swego czasu w Krakowie pyrotechnik Mędrzykowski, którego kompozycji ognie sztuczne budziły ogólny podziw jeszcze kilka lat temu na „wiankach“. Człowiek ten, chcąc oczy innych zabawić swojemi to przypłacił, popadając w tak okropne kalectwo, którego sobie nikt nawet wyobrazić nie potrafi. Dzisiaj słońce pali mu osiwiałą w nieszczęściu głowę, gdy, broniąc się przed śmiercią głodową, chce kilka groszy uzbierać na kawałek chleba, co, ze względu na okrążających go gromadnie konkurentów-żebraków, niezawsze mu się udaje.

Wobec tego człowieka spłacić musi Kraków pewnego rodzaju dług wdzięczności. Wprawdzie jeden z tutejszych dzienników dwa lata temu poruszył już tę sprawę, ale to, zdaje się, przeszło bez echa. Niechże nikt z przechodniów nie przejdzie obok Mędrzykowskiego, by choćby najdrobniejszym datkiem nie przyczynił się do zmniejszenia prawdziwej nędzy.

R. Niezab.

NEKROLOGJA.

W Bydgoszczy zmarł po dłuższej chorobie dyrektor Teatru Miejskiego Ludwik Dybizbański, przeżywszy lat 45.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu

Życie gospodarczo-społeczne.

Sadownictwo w Polsce i jego warunki rozwoju.

Obecny stan sadów w Polsce — powierzchnia sadów — ile mamy drzew owocowych — roczna produkcja owoców w Polsce — jej charakter i wartość — owocowy przemysł przetwórczy — duże zaniedbanie w tej dziedzinie.

Jedną z najbardziej zaniedbanych u nas gałęzi produkcji rolnej, **o ile idzie o racjonalną jej eksploatację, jest sadownictwo.**

Nawet ruchliwa statystyka usiłująca wszystko uchwycić w określone ilości, interesowała się dotychczas b. słabo tym działem wytwórczości. Tymczasem pobieżne tylko obliczenia odkrywają dwie szanse rozwoju oczywiście przy odpowiedniej „polityce owocowej".

Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na fakt dużego zaniedbania sadów w Polsce. Przeprowadzona przez G. U. S. w roku ub. ankieta wykazała, że drzewa owocowe są pozbawione u nas najprymitywniejszej opieki i w większości wypadków wystawione są na pastwę robactwa, oraz szkodników. Trudno więc oczekiwać, by nasza produkcja owocowa rentowała się.

Drugą poważną przeszkodą w korzystnym rozwoju naszego sadownictwa jest fatalna organizacja handlu produktami ogrodniczemi. Możnaby powiedzieć, że uporządkowanie tej dziedziny **zadecyduje wprost o rentowności produkcji owocarskiej w Polsce.** Stwierdzono, **że rok rocznie b. poważny odsetek owoców,** jaki pozostaje po bezpośredniem skonsumowaniu, marnuje się jedynie wskutek zaniedbania w tej dziedzinie.

W równym stopniu co racjonalnie zorganizowany handel przyczynić się może do rozwoju naszego sadownictwa, dobrze postawione przetwórstwo owocowe. Zanim jednak przejdziemy do naszkicowania sytuacji tej gałęzi przemysłu spożywczego pragniemy przedstawić obecny stan produkcji sadowniczej w Polsce.

Według przeprowadzonej przez G. U. S. ankiety **powierzchnia sadów owocowych w całej Polsce,** z wyjątkiem G. Śląska, rozciąga się na **przestrzeni 245.7 tys. ha,** co stanowi 1.2 proc. gruntów użytkowych w rolnictwie. **Przeciętnie na 1 ha sadów przypada około 149 drzew owocowych.**

Ogólna liczba drzew owocowych rosnących na tym obszarze **dochodzi do 36,855.000 sztuk, w tem 27.460 drzew rodzących.**

O ile idzie o rodzaje produkcji, według tego samego źródła **najwięcej mamy jabłoni,** następnie gruszek i śliw, a wreszcie wiśni i czereśni. Cyfrowo stosunek ten przedstawia się następująco: jabłoni rodzących mamy 13.268 tys., grusz 5.241 tys., śliw 5.392 tys., wiśni 1.917 tys. i czereśni 1.642 tys. Czyli 48.4 proc. jabłoni, 17.6 proc. grusz, 19.1 proc. śliw, 6.5 proc. wiśni, 5.5 proc. czereśni ogólnego stanu drzew.

Co do właściwej produkcji to zdania są podzielone; jedne źródła mówią np. o **440.000 tonach jabłek rocznego plonu,** 180.000 tonach gruszek, 120.000 tonach śliwek i 95.000 tonach wiśni i czereśni. Daje to około 850.000 ton ogólnej produkcji owoców w Polsce o wartości 250 miljonów zł. obiegowych.

Według innej statystyki produkcja roczna owoców w Polsce wynosi 862 tys. ton, o ile idzie o jabłonie. 340 tys. ton dla grusz, 161.8 tys. ton śliw, 28.8 tys. ton czereśni i 65.7 tys. ton wiśni. Na głowę więc ludności w Polsce przypada **przeciętnie 50 kg owoców rocznie.** Różnice w ocenie wielkości produkcji owocarskiej pochodzą prawdopodobnie stąd, że dotychczasowe prace nie pozwoliły na ścisłe ustalenie wydajności drzew owocowych, tak np. dla jabłoni przyjmuje się rozmiary 50—80 kg rocznego plonu.

Tak przedstawia się stan naszej produkcji owocarskiej.

Jaka jest obecnie konsumcja? Trzeba stwierdzić, że jak w hodowli, tak i w racjonalnie postawionem zużytkowaniu mas owoców istnieją u nas b. duże braki. Tu wchodzić może w rachubę konsumcja bezpośrednia i przemysł przetworów owocowych.

Ile spożywamy owoców w stanie surowym, trudno określić. Także pod tym względem brak jest wprost jakichkolwiek danych. Wiadomo tylko, że **na ogół spożywamy niewiele owoców** w stanie surowym. A jednak jest to **główna forma konsumcji owoców w Polsce.**

O drugim bowiem sposobie, o konsumcji, t. j. o przemyśle przetworów owocowych, szkoda wspominać, gdyż jest on u nas słabo rozwinięty. Również i tu trudno o dokładne cyfry ilustrujące stan tej gałęzi produkcji, ale stojące do dyspozycji dane pozwalają się choć w części zorjentować o wielkiem u nas zaniedbaniu na tem polu.

Tak np. według obliczeń prof. Iwanowskiego **potencjalna zdolność konsumcyjna rynku wewnętrznego,** o ile idzie o wina owocowe, dochodzi **do 14.6 milj. litrów.** Tymczasem **produkcja krajowa nie przekracza 2.5 milj. litrów.**

Inna rzecz, że na ten stan złożył się cały szereg przyczyn, a m. in. silne faworyzowanie win obcych, brak przyzwyczajenia się ludności do win owocowych i t. d. Niemniej jednak dużo dałoby się zmienić na korzyść, gdyby tylko zechciano nad tem pomyśleć.

Podobnie rzecz się ma i z innemi działami przemysłu owocarskiego, jak fabrykacją konserw, marmelady i t. d., oraz suszarnictwem. O ile idzie o produkcję konserw, to nie **przekracza ona granicy 1.5 milj. kg. konserw owocowych.** Natomiast w takich np. Niemczech zdolność przerobową przemysłu owocarskiego oblicza się **na 90 milj. ton konserw i 45.000 ton marmelady.**

Również skromną jest produkcja suszu owocowego. W r. 1925 **przywieziono do Polski 106.776 q suszu o wartości 9,730.000 zł.**

Już ten pobieżny szkic pozwala się zorjentować co do znaczenia przemysłu owocowego dla całokształtu gospodarki naszego państwa. Spotęguje się ono jeszcze, jeżeli zważymy, że przemysł owocowy jest poważnym konsumentem cukru. Wchodzą zaś tu w rachubę wcale nie bagatelne ilości tego artykułu, gdyż np. na wyrób kompotów zużywa się 27—45 proc. cukru, konfitur 35—70 proc., marmelad 45—65 proc. i t. d.

Dolar lekko zniżkowy. — Akcje w zaniedbaniu.

Na giełdzie akcyjnej **obroty nadal minimalne.** Kursy poszczególnych papierów naogół utrzymane, z wyjątkiem Banku Związku Spółek Zarobkowych, przy którym wystąpiła tendencja zwyżkowa, w związku z żywszem zainteresowaniem się spekulacji.

Pogiełdzie również bezbarwne, **tylko Jaworzno lekko zwyżkowe,** a Bank Polski utrzymany w kursie. I tu zastój.

Płacono: Bank Przemysłowy 90 gr; Ziemski Bank Kredytowy 3 gr; Bank Związku Spółek Zarobkowych 80 zł; Żegluga Polska 7 gr; Górka 51—51 i pół zł, Azot 1.55 zł; Elektrownia 36 zł; Chybie 5.90 zł; Ćmielów 26 gr; Jaworzno 19.35 zł; Bank Polski 140 zł.

Dolar w Krakowie 8.92—8.92 i pół; dewiza 8.94—8.95 zł. **Tendencja naogół lekko zniżkowa.**

Oficjalna giełda walutowa: dolar 8.91 i pół, N. Jork 8.93; Londyn 43.43, Paryż 35.02; Wiedeń 125.80 zł; Praga 26.50; Włochy 48.62 zł; Belgja 124.40; Szwajcarja 172.18.

Giełda zbożowa.

Giełda zbożowa w Krakowie notuje: pszenica dworska 58—59 zł; kukurudza rumuńska 33—34 zł; mąka pszenna okręgu krakowskiego 45 proc. 92—94 zł, 50 proc. 90—92 zł; mąka chlebowa 70 proc. 75—76 zł; mąka żytnia okręgu poznańskiego 65 proc. wymiału 78—79 zł.

Tendencja na rynku zbożowym utrzymana, uderza zwłaszcza **brak transakcji w życie.**

———o : o———

HENRYK BORDEAUX. 2

Zapora.

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

Atoli na krętej ścieżynie ktoś ich wyprzedzi niebawem, ktoś pokaźnych rozmiarów, kroczący wielkimi krokami, dysząc, ktoś z ogromnemi rękami, któremi wymachuje, pomagając zawczasu słowom. Pornichet, sekretarz mera i nauczyciel, w jednej osobie. Pornichet nieunikniony, prawdziwy władca Vallon. Twarz Joachima Rebut przedłuża się nagle smutno. Skończona gawęda z górami, skończony spokój samotni, skończona praca w pocie przez słońce spitym!

Czegóż chce odemnie ta nieszczęsna figura! Nie dość mu moich niedziel, chce zająć i dnie powszednie! Nie pójdę dla niego po mój jabłecznik, choć pewnikiem już całkiem chłodny, ino go pić...

Nauczyciel począł go nawoływać z daleka. A młoda, zakochana parka, idąca grzecznie pod górę, bez zbytecznego pośpiechu, stanęła, przejęta bojaźliwym szacunkiem:

— Panie merze, panie merze!

— No i cóż! Mer nie głuchy.

— Trzeba zejść co tchu. Czekają na pana w gminie.

— A dyć koszę!

— Trzeba zejść, tamto ważniejsze.

— Nic nie jest równie ważne, jak moja łąka.

— Biegnij pan, biegnij. Biegnijmy razem. Ci panowie czekają.

— Jacy panowie?

— Panowie z Paryża.

Nauczyciel pospieszał w górę, dysząc i sapiąc, przyszedł do mera zziajany, niezdolny słowa przemówić. Lecz za to nadrabiał gestami, pokazując na wieś, jakby się tam paliło i ciągnąc wójta za rękaw od koszuli.

— Ci panowie wrócą w niedzielę — wyrzekł Joachim Rebut z godnością.

— Żartuje pan chyba — odpowiedziano mu.

Jakby to mer mógł mieć swoją wolę... Jakby mer nie należał do gminy, a raczej do sekretarza, który ją przedstawia. Dość już, dość. Opór trwał aż za długo. Należy iść tam, gdzie obowiązek wzywa.

— Czegóż chcą wreszcie odemnie? — zapytał Joachim Rebut, gotów kapitulować.

— Chodzi im o Kapucynę.

— A, jeśli tak, to nie warto się spieszyć.

— Mer machnął ręką z obojętnością. Tyle już razy zjeżdżali do Vallon w sprawie Kapucyny. Ile, nie mógłby naliczyć, tembardziej że bywało tak od wieków. Rzymianie przypuszczali, że w potoku kryje się złoto. Alchemicy średnich wieków szukali w nim kamienia filozoficznego. Zaś od kilku lat przyciągał specjalnie amatorów sił wodnych, z powodu wartkiego prądu. A nawet w ostatnich czasach inżynierowie różnego gatunku, geologowie, topografowie, kartografowie sporządzali plany, wymierzali brzegi i spady, rozpoczęli roboty geodezyjne, poprzedzające wielkie prace, dla których mieszkańcy mieli jeno pobłażliwy uśmiech sceptycyzmu, odziedziczonego po przodkach.

— Przeciwnie, spiesz się pan, tym razem, to nie żarty. Chcą wieś zatopić, o ile zrozumiałem.

— Zatopić wieś?

— O, za odszkodowaniem. Za dużem odszkodowaniem.

Joachim Rebut objął wilgotnem spojrzeniem Vallon-Stary, tam niżej, pod jego stopami i, prostując się, oświadczył prawie uroczyście wobec młodej parki, która ręka w rękę nadchodziła ku nim:

— Niema tu mowy o żadnem odszkodowaniu, panie Pornichet. Póki ja żyję, nic wolno palcem ruszyć mojej wsi.

— Panie merze, nie należy przesądzać. Co postęp, to postęp. Dobry republikanin, jak pan, winien się poddać postępowi.

— Zobaczymy.

— Z chwilą, gdy jest projekt zatopienia wsi, warto się zająć tą sprawą. Mer, rezygnując ze zdjęcia kwietnej sukienki swej łąki, nałożył kosę na ramię, by pójść za nauczycielem. Lecz przedtem zwrócił się do młodych:

I cóż, narzeczeni, będą zrękowiny?

— Właśnie, panie merze — tłumaczy dziewczyna, jako śmielsza. — Proboszcz pobłogosławi nas dzisiaj w kościele i mama prosi o przybycie.

— Powiedz Pierrecie, że przyjdę.

— Do kościoła na zrękowiny? — nieomieszkał się wtrącić p. Pornichet. — Nie dość ślubu?

Ośmielona obietnica mera, Żozeta zaśmiała się serdecznie z tej uwagi:

— Potem przyjdzie i na ślub kolej.

— Potem, lub wcale nie — zadrwił Pornichet w odpowiedzi.

Młodzi zaprotestowali jednogłośnie, bez oburzenia wprawdzie — w ich wieku jest się pewnym przyszłości — atoli z grzeczną ironją. Poczem Kasper zaproponował:

— Prosze zostawić mi kosę, panie merze, skończę za pana robotę.

— Trudno takiej prośbie odmówić — przystał Joachim, dodając półgłosem:

— W strumyku jest manierka. Napij się Kasprze. To wcale dobry jabłecznik. Lecz napij się po niej. Widzisz, w sprawach sercowych, mężczyzna zawsze głupi. Z kobietami nie wiedzieć nigdy, co mają w myśli i w sercu.

P. Pornichet nie słyszał. Ale Żozeta nadstawiła uszko, małe uszko, przeświecone słońcem jak różowa szybka, pod ciemnymi lokami koloru kasztana. Owym powiedzeniom złośliwym lub złowrogim przeciwstawiła śmiech zwycięski, rozpraszający zwątpienia. Sam ten śmiech jeno głaskał po sercu i budził radość życia. Czemuż to Joachim Rebut, objąwszy ją spojrzeniem, odwrócił zaraz głowę? Jakież wspomnienie przejęło go całego, jak ten promień ładnie zarysowane uszko Żozety? Musiało to być jedno z tych wspomnień młodości, którym czas nie odejmuje goryczy. Dziewczę było podobne do matki, owej Pierrety Jacquemont, która wyszła za Stefana Bize, towarzysza i wojennego kolegi z ostatniego poborowego rocznika, byli obaj bowiem w wieku dojrzałym. Stefan Bize nie powrócił z wojny. Tak, Żozeta, to druga ona, ta sama postać smigła jak winna latorośl, rosnąca tam w nizinie, nie udaje się już bowiem na wysokości Vallon-Starego, te same oczy o promyczkach złotych, jak te lodowce błyszczące w dni letnie tysiącem ogni, ta sama skóra, smagła, jedwabista, ponętna, niby soczysty owoc, w który radbyś zatopić zęby. Będzie za nos wodzić tego Kaspra Salut, który omal nie wstąpił do seminarjum, bo miał umysł żywy a serce szczere i ksiądz go sobie upatrzył. Tworzyli razem parę dobraną wzrostem, proporcją i nadzwyczajną młodością, żwawą, jak rybki w wodzie. Lub może — kobieta jest nieobliczalną, — podda się jego woli, właśnie jak owa latorośl, która się wspiera na drewnianej kracie, aby posłusznie utworzyć kolebkę.

— Do wieczora, dzieci!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Rozruchy w Wiedniu wywołała Rosja.

Budapeszt. (PAT.) Nadeszłe tu samolotem z Wiednia pisma tamtejsze stwierdzają, że burmistrz Seitz przeszkodził w akcji ratunkowej straży pożarnej, która chciała zlokalizować pożar w pałacu sprawiedliwości. Prasa wiedeńska donosi również, że krwawa rewolucja wiedeńska spowodowana została agitacją z Moskwy. W ostatnich tygodniach przybyło do Wiednia bardzo wielu sowieckich agitatorów, którzy prowadzili swą pracę w rozmaitych przedsiębiorstwach, przemycając się w szeregi robotników. Pod Pałacem Sprawiedliwości przychwyciła policja jednego z emisarjuszy sowieckich obywatela rosyjskiego w chwili, gdy podżegał tłum przeciwko straży pożarnej i policji. Aresztowano 34 członków partji komunistycznej, między tymi 9 Rosjan. Śledztwo jest w toku. Policja ma dowody w ręku, że rozruchy zostały przygotowane jeszcze na długi czas przedtem.

Oprócz aresztowanych komunistów pozostaje w aresztach 198 osób.

Plany wypracowała Moskwa!

Pisma mieszczańskie uważają szybkie zakończenie strajku za zwycięstwo zdrowego rozsądku. „Reichspost“ pisze: Przywódcy socjalistyczni wpadli w sieci komunistycznych swych rywali. Dziennik podnosi, że opracowane szczegółowo plany organizacji rozruchów, które odebrano pewnemu przywódcy komunistycznemu w drodze z Niemiec do Wiednia zostały opracowane przez moskiewski sztab generalny. — „Neues Wiener Journal“ donosi, że oprócz komunisty Picka aresztowano też dwóch stojących w służbie sowieckiej misji handlowej komunistów. — „Neue Freie Presse“ donosi z Moskwy, że wypadki wiedeńskie uważa prasa moskiewska za powstanie proletarjatu austrjackiego przeciwko reakcji faszystowskiej. „Prawda“ wzywa proletarjat wiedeński do wyzyskania sytuacji obwołania sowietów w Austrji.

Noc minęła w Wiedniu spokojnie. Patrole policji i wojska zostały zmniejszone. Poczta telegraf i telefon funkcjonują normalnie.

Bolszewicy jeszcze podżegają.

Moskwa. (PAT). Agencja Tel. Unji Sowieckiej ogłasza odezwę kominternu, która wzywa proletarjat austrjacki do kontynuowania strajku generalnego aż do obalenia rządu Seipla. Odezwa domaga się rozwiązania organów faszystowskich i policji, natomiast uzbrojenia robotników, utworzenia rad robotniczych w całem państwie i ukonstytuowania rządu chłopskiego i robotniczego.

Warszawa. (Tel. wł.) „Izwiestja“ piszą o wypadkach wiedeńskich: Polityczny charakter wystąpienia robotników wiedeńskich wskazuje na to, że w wypadku odpowiedniego kierownictwa wiedeńską akcją, miałaby ona szanse przejścia w stadjum wyższe. Robotnicy austrjaccy byli na drodze do utworzenia punktów oparcia dla nowej władzy. Bezwątpienia kryzys wewnętrzny w Austrji będzie wyzyskany przez zainteresowane państwa w celu dalszego uszczuplenia i tak dość ograniczonej samodzielności austrjackiej.

Napad na ks. Seipla.

Pisma donoszą również o napadzie na kanclerza Seipla. Mianowicie w sobotę rano jechał kanclerz Seipel odkrytym automobilem do Hüteldorfu. Na drodze rozpoznała go grupka młodocianych robotników i wezwała szofera do natychmiastowego zatrzymania. Siedzący obok szofera agent policji rozpoznał niebezpieczeństwo i wezwał szofera, aby jechał ze zwiększoną szybkością, mimo to skoczyło kilku robotników na stopień automobilu. Detektyw wyciągnął rewolwer i wezwał aby natychmiast zeskoczyli.

DEMONSTRACJE PRZECIW CUDZOZIEMCOM

Cudzoziemcy przebywający podczas rozruchów w swych hotelach byli nagabywani przez tłumy, które demonstrowały przed hotelami wznosząc okrzyki, aby obcy natychmiast opuścili miasto. Oczywiście wywarł ten fakt jak najgorsze wrażenie na cudzoziemcach, którzy bądź samochodami, bądź aeroplanami opuścili w panicznym strachu miasto.

Dyrektor Policji Schober donosi, że policja od piątku wieczorem była panem sytuacji. Policja otrzymała karabiny manlicherowskie.

na. Dlatego też szwajcarscy dziennikarze, którzy udali się do Insbruka nadawali swe wiadomości do Monachjum, skąd puszczano je w dalszą drogę.

Dementi.

Wiedeń. (PAT.). W. B. K. dementuje obiegającą w ostatnich dniach między wielu innemi wiadomość o demarche akredytowanych we Wiedniu przedstawicieli obcych państw, czy to zbiorowej, czy ze strony poszczególnych posłów.

6 MILJONÓW SZYLINGÓW KOSZTOWAĆ BĘDZIE ODBUDOWA PAŁACU SPRAWIEDL.

Budapeszt. (PAT.). Według doniesień pism z Wiednia, przenosi się obecnie sąd z pałacu sprawiedliwości do budynku byłego banku austrjacko-węgierskiego przy Herrengasse.

Koszta odbudowy pałacu sprawiedliwości wyniosą około 6 miljonów szylingów.

Węgry nie koncentrują wojsk.

Wiedeń. (PAT.). Okazuje się, że pogłoski o koncentracji wojsk na granicy węgierskiej są fałszywe. Tylko nadgraniczna straż węgierska została wzmocniona, aby uniemożliwić wjazd agitatorów komunistycznych. Ze strony austrjackiej zarządzone zostało patrolowanie oddziałów wojskowych wzdłuż granicy. Obsadzenie granicy prze republikański Schutzbund nie nastąpiło. Wiadomości o zdemolowaniu domu familji Czarmanów w Schattendorfie nie odpowiadają prawdzie.

Rada Narodowa zwołana na 25 b.m.

Wiedeń. (PAT.). Prezes Rady Narodowej zwołał na żądanie partji socjal-demokratycznej parlament na 25 b. m. Oddziały wojska, które dotychczas stały na straży parlamentu, wycofano, ponieważ obrona parlamentu okazuje się już zbyteczną.

Działalność sądów przysięgłych zostanie zawieszona?

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse“ donosi, że w kołach sądowych rozważają obecnie kwestję czasowego zawieszenia sądów przysięgłych na drodze ustawodawczej.

——oOo——

Interwencja państw obcych

przeciw utworzeniu straży gminnej.

Berlin. (PAT). Korespondent wiedeński „Vossische Ztg.“ depeszuje: Dziś przedpołudniem poseł włoski oraz przedstawiciel dyplomatyczny innego jeszcze mocarstwa we Wiedniu zgłosili w imieniu swoich rządów u rządu austrjackiego oficjalny protest przeciwko utworzeniu gminnej straży obywatelskiej w Wiedniu. Poseł włoski oświadczył, iż utworzenie straży obywatelskiej sprzeciwia się traktatowi pokojowemu.

Organizacje pół wojskowe będą rozbrojone.

Wiedeń. (PAT). „W. All. Ztg“ donosi, że toczą się rokowania celem rozwiązania istniejących w Austrji uzbrojonych formacyj, mianowicie miałyby być rozwiązane republikański Schutzbund i związek Frontkämpferów. Schutzbund liczy około 40.000 członków, związek Frontkämpferów 2000 członków.

Co mówi kanclerz ks. Seipel?

Budapeszt. (PAT). Kanclerz Seipel przyjął dziś przedstawicieli prasy zagranicznej i oświadczył co następuje: Wypadki ostatnich dni we Wiedniu należą do najbardziej pożałowania godnych. Nigdy jeszcze rząd nie został tak niewinnie wciągnięty w podobną katastrofę, której powodem było wydanie wyroku uwalniającego przez sąd przysięgłych, który dziwnym zbiegiem okoliczności składał się po największej części z przedstawicieli klasy robotniczej. Socjaldemokraci nie chcieli z pewnością wywołać tej katastrofy, jednakże związki zawodowe proklamowały 24-godzinny strajk generalny oraz strajk komunikacyjny. Dotychczas był naród austrjacki sławnym z tego, że nigdy nie urządzał krwawych rewolucji, obecnie zadaniem Austrjaków jest zatrzeć krwawe ślady i przez pracę powetować uczynione szkody.

GIEŁDA REAGUJE ZNIŻKĄ.

Berlin. (PAT). Na giełdzie berlińskiej doznał kurs shyllinga austrjackiego w poniedziałek lekkiej zniżki. Kursy papierów austrjackich były na giełdzie dzisiejszej naogół nieco słabsze.

Strajk kolejarzy, pocztowy i telefoniczny zakończony

Wiedeń. (PAT.) W poniedziałek o północy zakończył się strajk kolejowy, pocztowy i telegraficzny. Komisje zawodowe uchwaliły strajk zakończyć i to bez stawiania jakichkolwiek warunków. „Arbeiter Zeitung“ motywuje uchwałę tą obawą o los klasy robotniczej i republiki. Jeszcze parę dni strajku kolejowego, a setki przedsiębiorstw musiałoby być zamknięte z powodu braku surowców i z powodu cofnięcia kredytów zagranicznych, co pociągnęłoby za sobą nową falę bankructw i bezrobocia. Tak „Arbeiter Zeitung“ jak i dzienniki mieszczańskie wskazują na to, że w wypadkach piątkowych i sobotnich brali udział komuniści, którzy usiłowali nadać demonstracjom charakter rewolucji.

„Neues Wiener Journal“ zwraca uwagę, że taktyka jaką stosowano w dniach krytycznych wskazuje na wzory rosyjskie: Podpalenie gmachu sprawiedliwości, niszczenie ksiąg hipotecznych, przeszkadzanie akcji straży pożarnej, znęcanie się nad rannymi policjantami i t. d.

Dziś panuje w Wiedniu zupełny spokój, pojawiły się wszystkie dzienniki. Artykuły wstępne prasy mieszczańskiej podkreślają, że rząd jest panem sytuacji. Parlament będzie zwołany w dniach najbliższych.

Budapeszt. (PAT.) „Pester Lloyd“ donosi z Wiednia. Dopiero dzisiaj donoszą, że techniczny strajk telegraficzny nie został jednakowoż w całej Austrji przeprowadzony. Np. komunikacja telegraficzna z Tyrolem nie była przerwa-

Wymiana not między Belgją a Niemcami.

NIEMCY ODPIERAJĄ ZARZUTY MIN. BROUQUVILLA, ALE NIE BARDZO IM SIĘ TO UDAJE.

Berlin. (PAT). Rząd niemiecki wręczył w Brukseli notę zawierającą odpowiedź na zarzuty belgijskiego min. spraw wojsk. Brouquvilla co do Reichswehry. Zarzuty belgijskie sformułowane zostały w specjalnej nocie. Jak twierdzi prasa niemiecka rząd niemiecki miał zamiar w ciągu dnia dzisiejszego ogłosić pełny tekst obu not, na żądanie jednak rządu belgijskiego, który zamierza korespondencję dyplomatyczną w tej sprawie poprowadzić dalej i na notę niemiecką odpowiedzieć drugą notą, ogłoszenia dotychczasowych dwóch pierwszych not zaniechał. Prasa berlińska wyraża niezadowolenie z powodu nieogłoszenia tych not i oświadcza, że zastosowanie się Niemiec do życzenia Belgji odpowiada wprawdzie zwyczajom dyplomatycznym, polegającym na nieogłaszaniu tekstu not przed zakończeniem korespondencji, jednakże jest szkodliwe dla interesów niemieckich. Mimo jednak nieogłoszenia not Agencja Tel. Union oraz niemal wszystkie dzienniki berlińskie zamieszczają w formie nieoficjalnej z powołaniem się na nieokreślone bliżej koła dyplomatyczne ich teksty.

Nota belgijska ma wskazywać na trzy dowody, usprawiedliwiające zarzuty ministra Brouquvilla. Do dowodów tych należy w pierwszym rzędzie: nota międzyaljanckiej komisji wojskowej z lutego 1925 r., w której międzyaljancka komisja stwierdziła, że rząd niemiecki przy zwalnianiu żołnierzy Reichswehry ze służby przekraczał przewidzianą w traktacie wersalskim stopę 5 proc. Nota belgijska twierdzi, że stopa ta jest przekraczaną aż do wysokości 25 proc., co umożliwia rządowi niemieckiemu potrojenie w każdej chwili wojska stałego. W dalszym ciągu powołuje się nota belgijska na mowę ministra Reichswehry Gesslera, który na komisji wojskowej Reichstagu miał zakomunikować, że do marynarki niemieckiej zgłosiło się 60.000 ochotników, z których przyjęto tylko 1.800. Ponieważ ogólna liczebność marynarki niemieckiej wynosi 15.000, więc liczba 1800 marynarzy nie stanowi 5, lecz 12 proc. liczby ogólnej. — Wreszcie trzecim dowodem, na który powołuje się nota Belgji ma być mowa pos. demokratycznego Renenburga, który wystąpił z rozciągnięciem wydatniejszej opieki nad 15.000 żołnierzami, zwolnionemi z Reichswehry.

W odpowiedzi na te zarzuty nota niemiecka ma oświadczać, że nota międzyaljanckiej komisji wojskowej z lutego 1925 r. nie istnieje. Istnieje natomiast nota zbiorowa mocarstw aljanckich z czerwca 1925 r., która zawiera istotne zarzuty przytoczone w mowie ministra Brouquvilla. Na notę tę jednak rząd niemiecki dawno już odpowiedział i bynajmniej nie myśli o przekroczeniu 5 proc. przy przedwczesnem zwalnianiu żołnierzy z Reichswehry. Sprawa ta została zakończona, zdaniem rządu niemieckiego, przez rozporządzenie prezydenta Rzeszy z 25 grudnia 1925 r., które uznane zostało przez komisję ambasadorów w dniu 31 stycznia 1927 r. za zadowalniające rozwiązanie tej sprawy.

W dalszym ciągu nota niemiecka odpiera zarzuty oparte na mowach Gesslera i Renenburga oświadczających, że cyfra 15.000 żołnierzy zwolnionych rzekomo z Reichswehry dotyczy wszystkich zwolnionych w ciągu całego szeregu lat(?) a nie w ciągu jednego roku.

Pos. Thugutt ostro krytykuje rząd.

Warszawa. (AW.). Sensacją dnia jest enuncjacja posła Thugutta, który w ankiecie politycznej dziennika „A. B. C.“ zakreślił w nader dobitnych słowach swój krytyczny stosunek do rządu pomajowego. Wartość pracy rządu ze stanowiska gospodarczego przedstawia się stosunkowo najlepiej. Rokowania pożyczkowe, zaznacza poseł Thugutt — prowadzone były „całkiem po szlachecku“. Ogólny rezultat byłby dodatnim, gdyby nie wzrost nędzy klasy pracującej, czemu rząd nie potrafił zaradzić. Pod względem politycznym rząd obrał fałszywą drogę niszczenia wszystkiego co poza nim. Niszczy się Sejm, rozkłada partje od wewnątrz przez nasłanych ludzi, a za rozbicie głównego wroga endecji płaci się ceny szalone. Stawia się na nogi skostniałą arystokrację, której apetyty są większe od możności trawienia.

Rezultaty tego wszystkiego są zagadkowe. Horoskopy wyborcze rządu żadne. Nieufność wśród społeczeństwa rośnie. Komunizm systematycznie działa, a rząd jakby nie zdawał sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy. Ma on błędny system, woląc wyniszczać nieprzyjaciół, niż ich łamać.

Przechodząc do oceny ze stanowiska moralnego, dał poseł Thugutt wyraz niepokoju co do konsekwencji zamachu majowego. Był on naturalną reakcją przeciwko poprzedniej liche..., ale i złym precedensem na przyszłość. Co do idei ani rząd, ani stojące za nim ugrupowania partyjne nie mają pozytywnej koncepcji. Narastające siły kierują się przeciwko rządowi, a nie za nim, konflikt odracza się a nie zażegnuje. Zachodzi pytanie, co będzie po upadku obecnego systemu.

Warszawa buduje tanie mieszkania.

Nowy prezydent m. Warszawy, obejmując swe stanowisko zaznaczył, że przedewszystkiem będzie dążył do złagodzenia klęski mieszkaniowej. Realizując tę zapowiedź, przedłożył radzie m. projekt pożyczki 5 miljonów złotych na budowę tanich mieszkań. Wniosek ten rada onegdaj uchwaliła. Pożyczka jest oprocentowana na 10 procent rocznie. Również uchwalono zaciągnięcie pożyczki 2 miljonów złotych na budowę domów i baraków dla bezdomnych. Wreszcie upoważniono magistrat do zaciągnięcia pożyczki 1 miljona złotych na remont elewatorów zbożowych, wydzierżawionych od rządu na przeciąg lat osiemnastu. Sprawa remontu tych elewatorów posiada dla Warszawy duże znaczenie, umożliwiając racjonalizację handlu zbożem. Wydzierżawienie nastąpiło jeszcze za poprzedniego magistratu.

——oOo——

Warszawa. (Tel. wł.) Starosta sandomierski Węgliński został przeniesiony w stan spoczynku.

Jak wyglądała Wieża Babel?

Czasy nowoczesne przyniosły ze sobą gruntowną rewizję dawnych mitów i podań. Nauka dzisiejsza bezlitośnie odziera historję starożytną z aureoli legendy, którą uczyliśmy się w szkołach podziwiać.

I tak m. in. zachowało się w nas historyczne wspomnienie o wieży Babel, która była cudem świata. Dopiero przed kilkudziesięciu laty podjęto pracę nad wykopaliskami babilońskiemi. Archeolog Robert Koldewey, który przez lat dwadzieścia kierował wykopaliskami muzeów berlińskich i Niemieckiego Tow. Wschodniego, wypracował na podstawie bardzo dokładnie podanych wymiarów i wyników wykopalisk plan Wieży Babel, który wzbudzić musi szczery podziw. Dawniej znajomość kultury babylońskiej czerpano z Starego Testamentu i z wiadomości podanych przez klasyków i wskutek tego panowała skłonność oceniania dawnego Babylonu jako coś przepotężnego.

Zdaniem Koldewey'a Wieża Babel była gigantyczną świątynią, nie zaś. jak to przedtem sądzono, wysokim pomnikiem, u góry kształtu piramidy, którego zakończeniem może i była jakaś kaplica niespełniająca nawet przeznaczenia piramid egipskich, pokrywających grób królewski. Wieża Babel była świątynią olbrzymich rozmiarów. a z dachu jej można było wybornie śledzić gwiazdy, co znający się na astrologji kapłani też czynili. Świątynia, wybudowana na wieży wysokiej 92 metry, miała kształt kwadratowy, a boki jej miały wymiar 92 metrów i tyleż metrów wysokości. Harmonja tkwiła w ugrupowaniu masy. Trzy zewnętrzne schody wiodły do świątyni. Odnaleziono je jeszcze. Cała budowla czyni wrażenie wręcz nowożytnego dzieła. A więc było tam olbrzymie podwórze, były składy, mieszkania kapłanów, szkoły i ulice.

Rzeczy ciekawe.

Deszcz krwawy z chmur.

Niedawno w wielu miejscowościach środkowej i południowej Francji, spadł deszcz barwy czerwonej. W dzisiejszych czasach zjawisko to nie komentuje się już na sposób średniowieczny kiedy „deszcz krwawy“ uważano za zwiastuna najróżniejszych klęsk i katastrof. Za czasów dalekich przodków naszych „z nieba spadały“ żaby, ryby, szczury, myszy, żmije. Najczęściej jednak z chmur ściekała krew „prawdziwa ludzka krew“, które to zjawisko było niezawodnym prognostykiem wielkich nieszczęść. Zabobon ten datuje się z epoki zamierzchłej już starożytności. Już Homer i Wirgiljusz wspominają o „krwawym deszczu“, zaś według obserwacji poczynionych przez Plutarcha, po każdej większej bitwie, niebo płakało krwią, a działo się to wskutek unoszenia się z ciał poległych krwawych oparów, któremi nasycały się chmury, a które następnie spadały na ziemię w postaci czerwonego deszczu.

Kronikarz George de Tours opowiada. że zjawisko takie miało miejsce w Paryżu w r. 482, przyczem przerażona ludność zrzucała z siebie „zbryzganą niewiadomo czyją krwią“ odzież. Podobny tajemniczy deszcz padał przez 3 dni i trzy noce w Brescji, na krótko przed śmiercią papieża Hadriana II (872). Badania mikroskopijne ujawniły, iż deszcze takie zawdzięczają czerwone zabarwienie ziemnym lub mineralnym substancjom, pochodzącym z piasków pustyni Sahary, skąd orkany roznoszą je we wszystkich kierunkach. Na wybrzeżach Afryki zachodniej, pomiędzy wyspami Kanadyjskiemi i przylądkiem Verde, z okrętów dostrzega się często tumany czerwonego pyłu, wzniecanego przez wiatry, szalejące tam zwłaszcza w pierwszych czterech miesiącach każdego roku.

Podobne zjawiska obserwowano w okresie od sierpnia 1883 r. do lutego 1884 r. prawie na całej kuli ziemskiej. Fenomeny te były spowodowane strasznym wybuchem wulkanu Krakatao, znajdującego się pomiędzy Jawą i Sumatrą. Wybuch ten, którego ofiarą padły dziesiątki istnień ludzkich wyrzucał słupy ognia lawy i ziemi do wysokości trzydziestu, tysięcy metrów, wywołując różne osobliwe objawy, jak: różnokolorowe opady, niewidziane dotąd zabarwienia słońca i krwawe łuny na niebie.

Jak pielęgnować wzrok?

Jeden z okulistów niemieckich podaje szereg następujących przepisów, których trzymać się należy, chcąc nie być narażonym na choroby oczne:

1) Gołem okiem nie należy wpatrywać się w silne źródło sztucznego światła, ani też patrzeć na słońce. 2) Przy czytaniu, pisaniu, szyciu i t. p., należy zawsze siedzieć prosto i trzymać kajet, książkę lub robotę w odległości 30 centymetrów od oczu. 3) Trzeba unikać przy pracy półmroku i ustawicznego wahania się siły światła, gdyż to jest dla oczu bardzo szkodliwe. 4) W pozycji leżącej, jak również podczas jazdy lub szybkiego chodzenia nie należy czytać, gdyż oczy przy tem silnie się męczą. 5) Rękopisy lub książki drukowane bądź pisane drobnym drukiem lub pismem należy odczytywać tylko przez czas krótki z licznymi przestankami. 6) Przy bólu oczu wskutek dłuższego czytania lub pisania należy stanowczo oczom dać wypoczynek. 7) W wypadkach, gdy wpadnie cośkolwiek do oka, nie należy go trzeć, lecz czekać, póki nie pozbędziemy się obcego ciała z oka przy pomocy łez. 8) Codziennie należy obmywać oczy świeżą, czystą, zimną wodą.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Czwartek 21 lipca b. r.

Kraków (422) g. 17.30 Odczyt pod tyt. „Epopeja średniowieczna, Cz. III.“, wygł. p E. Semkowicz, prof. gimn., 18.19 Transmisja z Warszawy, 19 „Skrzynka pocztowa“ — inż. Broniewski, 19.30 Odczyt pod tyt. „Macchiavelli“, wygł. p. M. Asanka-Japołł, prof. gimn., 20 Komunikaty, od 20.30 Transmisja z Warszawy.

Warszawa. (1.111) g. 12 Sygnał czasu, komunikaty, 17 Odczyt p. t. „W rocznicę stracenia Okrzei“, 17.25 Odczyt p. t. „Wrażenia z Włoch“, 17.50 Nadprogram i komunikaty. 18 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“, 19 Komunikaty „P. A. T.“ 19.15 Rozmaitości, 19.35 Odczyt p. t. „Radjoodbiorniki doświadczalne“, 20 Komunikat rolniczy, 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej. Koncert popularny. 22 Sygnał czasu, komunikaty.

Poznań. (273) g. 17.30 Transmisja koncertu z „Wielkopolanki“, 19 Nadprogram, 19.15 Przegląd rzeczy ciekawych, 19.40 Komunikaty gospodarcze, 20 Pogadanka. 20,30 Koncert wieczorny, Orkiestry wojsk. 58 p. p. 22.20 Transmisja muzyki tanecznej z „Palais Royal“.

Wrocław (322.6) g. 16.30, 20.15 Koncert; **Praga** (348.9) g. 12.10, 20.10, 22.20 Koncert; **Langenberg** (468.8) g. 13.05, 17.30, 20.40, 22.45 Koncert; **Berlin** (483.9) 17.30, 20.30, 22.30 Koncert; **Wiedeń** (517.2) 11, 16.15, 21.05 Koncert.

Coś mu gdzieś dzwoniło... — Trzeba ci wiedzieć, że twoja nauczycielka posiada bardzo wysokie wykształcenie. Ona zna sześć języków. — Mamusiu, jak ona ma takie wysokie wykształcenie i tyle języków, to ona chyba kończyła wieżę Babel?

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.